Nr. 167. **Kraków, Środa 24 Lipca 1889.** **Rocznik VIII.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„N. Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„N. Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Głos polski na kongresie literatów w Paryżu.

Epoka nasza, pogrążona w militaryzmie i w przemysłowej rywalizacyi ludów, nie sprzyja przedsięwzięciom międzynarodowym, zwłaszcza w dziedzinie ustawodawstwa i literatury. Paryski kongres pokoju, który z inicyatywy Juliusza Simona miał rozbudzić w Europie dążność do rozbrojenia i ustanowienia międzynarodowych sądów polubownych, rozszedł się, nie powziąwszy żadnych praktycznych uchwał. Konferencya, która miała zebrać się w Bernie dla opracowania międzynarodowego ustawodawstwa pracy, musi być odroczona z powodu obojętności państw europejskich. To samo dzieje się dotąd z zapowiedzianą konferencyą brukselską.

Zjazd literatów, jaki odbył się w Paryżu, także nie miał charakteru właściwego kongresu międzynarodowego. Było to raczej zwykłe *rendez-vous*, ułatwiające spotkanie i zbliżenie literatom różnych krajów, niezdolne jednak ani ożywić literackiego ruchu i międzynarodowych stosunków literackich w Europie, ani wpłynąć na polepszenie położenia literatów w poszczególnych krajach. Kongres był w ogóle dosyć blady i słabej inicyatywy. Nawet tak interesujący temat, jak stanowisko literatów w różnych krajach Europy, nie dał okazyi do głębszych uwag i oryginalnych spostrzeżeń. Ale i te ulotne spostrzeżenia, te luźne, niekiedy banalne uwagi, jakiemi dzielili się z kongresem panowie Karol Batz, Max. Nordau, Gittens, Cattreux, Ryszard Kauffmann, Carlo del Balzo, Władysław Mickiewicz i inni, nabierają znaczenia dzięki warunkom, w jakich były wypowiedziane. Głosy i skargi podniesione w Paryżu, tem ognisku umysłowego i artystycznego życia Europy, a do tego wobec reprezentantów wszystkich niemal literatur europejskich, wielokrotnem echem odbiją się po świecie i sprawią wrażenie, o wiele przewyższające bezwzględną wartość i trafność tych spostrzeżeń.

Zastrzegając sobie na drugi raz wzmiankę o uwagach Maxa Nordau, zdradzających zupełną nieznajomość stosunków ruskich w Austryi i w Rosyi, na dzisiaj podajemy relacyę p. Władysława Mickiewicza o położeniu literatów w Polsce — podajemy w całości, sądzimy bowiem, iż w ten sposób najlepiej dogodzimy naszym czytelnikom. Oto, w jakim szkicu kreśli p. Mickiewicz stosunki literackie w ziemiach polskich:

„Literatura ma szczególną zdolność przezwyciężania najtrudniejszych okoliczności, niekiedy zaś, właśnie w najwięcej ponurych chwilach historyi pewnego kraju, najwspanialszym promienieje blaskiem.

„Dzieje Włoch pamiętnym są tego dowodem. To samo zjawisko widzimy w Polsce, gdzie geniusz literacki zwycięsko boryka się z usiłowaniami, które zda się powinnyby go stłumić.

„Poezya polska, powitana z chwilą zbliżania się rewolucyi 1830 roku jako zorza nowego dnia, tak silne wokół roztoczyła światło, że żadne z późniejszych nieszczęść nie było w stanie zaćmić zupełnie naszego narodowego widnokręgu. Kiedy umilkli wielcy poeci, powieściopisarze zabrali głos. Dzisiaj zdobią oni swemi pomysłami historyczną rzeczywistość i tacy Sienkiewicze, tacy Kaczkowscy, przesuwając przed oczyma rodaków sceny z przeszłości, dodają im siły do znoszenia doli teraźniejszej. Co do przyszłości, Polacy nie w książkach o niej czytają, raczej w sercach ją noszą.

„Zadanie literatów w Polsce nie łatwem jest. Przypadł im w udziele zaszczyt manifestowania duchowej jedności kraju, rozćwiartowanego na trzy części. Każda z nich w inny wpleciona system. A że nie masz tego złego, coby nie przedstawiało pewnej strony dobrej, — to właśnie okoliczność, że Polska trzem władcom podlega, zawsze chroniła ją od równego na całym obszarze ucisku. W każdej dobie była pewna część kraju stosunkowo jakby uprzywilejowaną, gdzie naród polski swobodniej mógł odetchnąć, by zaczerpnąwszy wolnego powietrza, chronić się nadal od asfiksyi moralnej.

„Zaiste, mówić o położeniu literatów w Polsce — to wytaczać skargi. Na godach narodów szczęśliwych wolelibyśmy nieraz zapomnieć o tem, co nam dolega: literatura prześladowana mąci biesiadę; jednakże ma ona obowiązek dorzucić swą melancholijną nutę do powszechnego hymnu wzajemnych gratulacyj, by przypomnieć komu należy o doniosłości obowiązku i zawołać do pisarzy, mających wolność wyrażania swych myśli, że nie zrobiono nic, póki pozostaje jeszcze coś do zrobienia.

„Polacy w Galicyi jedynie mają wolność wyrażania swych myśli. Austrya szanuje ich język. Pozwolono założyć w Krakowie akademię umiejętności, która zamieszcza w swych zbiorach i wydawnictwach prace pisarzy polskich. Kraków, to Rzym słowiański, istne miasto-muzeum. Ale niechajże Francuz wystawi sobie, *quod dii avertant!* życie umysłowe Francyi, uwięzione w Rouen lub Reims, a Paryż pozbawiony głosu! Zapewne, że Rouen i Reims będą się starały służyć mu za tłumaczy, lecz nie będą w stanie podołać temu zadaniu w zupełności. I nie możnaby się temu dziwić, bo skoro zdrowie jednostki wymaga swobodnej cyrkulacyi krwi, to i w kraju całym nie można bezkarnie przerywać cyrkulacyi jego duchowego życia, izolując główne ognisko.

„Kiedy Cromwell zdobył Irlandyę, kazał mieszkańcom tego kraju wybierać pomiędzy śmiercią a Connaught'em. System rusyfikacyjny sroży się nawet w Connaughcie polskim, do którego zredukował Polskę kongres wiedeński 1815 r.

„Mimo to Warszawa pozostaje ogniskiem intelektualnego życia Polski. Kijów, Żytomierz, Wilno, przez długi czas były ważnemi ogniskami literackiemi. Rosya nie tylko nie pozwala teraz w żadnem z tych miast drukować książek i wydawać pism polskich, ale prześladuje nawet język polski. Kto tylko schwytany na tem, że mówi na ulicy po polsku; kogo zadenuncyują, że w stosunkach domowych używa języka polskiego, płaci karę. Ostracyzm ten pcha ku Warszawie literatów ze wszystkich ziem polskich pod berłem rosyjskiem. W Warszawie język polski usunięty został ze szkół, z trybunałów i z urzędów publicznych, ale tolerowanym jest na ulicy, na scenie i w prasie. Najskromniejsze domy w Polsce abonują po kilka dzienników lub wydawnictw peryodycznych. Dziennikarzy jest w Warszawie dość liczna falanga; mają oni wiele talentu i zabiegliwości. Ale nie pozwolonoby na założenie związku literatów w Warszawie.

„Cenzura poddaje prasę nieznośnym szykanom. Cenzor może, gdy zechce, przetrzymać u siebie korekty, i dziennik tego dnia nie wyjdzie. Nigdzie nie ma cenzury takiej jak w Rosyi. Gdyby państwo to było wzięło urzędownie udział w waszej wystawie powszechnej, mogłoby urządzić w pawilonie prasy wystawę pism zagranicznych, pokreślonych przez rosyjską cenzurę. Cenzura zabrania używania pewnych nazw, pewnych dat, pewnych wyrazów. Warszawski dziennik polski nieraz nie ma nawet prawa przedrukować tego lub owego artykułu z dziennika rosyjskiego, gdyż prasa rosyjska korzysta z wielkiej pobłażliwości w porównaniu z prasą polską. Niedawno generał gubernator warszawski skazał dzienniki warszawskie na ogromną karę pieniężną za pewne wiadomości, podane nawet z upoważnienia cenzury. Od podobnego wyroku nie ma odwołania. Ale chociaż prasa żyć musi w ciągłej obawie i wiecznie na straży, dziennikarstwo warszawskie dosyć dobrze się opłaca. Znajduje ono główny wyraz w kronice, gdyż polityka jest dlań dziedziną zakazaną.

„Co do pisarzy polskich, ci, skoro tylko wykraczają po za pewne ciasne granice romansu i powieści, zamykają przed sobą jedyne prowincye polskie, gdzie mogliby liczyć na większy debit. Pod rządem rosyjskim Polacy zupełnie pozbawieni są wolności krytyki historycznej. Historycy zmuszeni są publikować swe dzieła bezimiennie w Galicyi lub w Ks. Poznańskiem, zrzekając się zarazem reputacyi pisarskiej i materyalnego powodzenia.

„Prusy nie odmawiają swym poddanym polskim pewnej miary swobody w wydawnictwie książek i pism peryodycznych. Uwzięły się natomiast zrujnować Polaków materyalnie; wydają miliony na wywłaszczanie Polaków z ziemi, wysilają się na kolonizowanie Poznańskiego za pomocą immigracyi, jak gdyby to były pampasy południowej Ameryki. Uczone środki, zastosowane przez rząd berliński, tak dalece pogorszyły stan ks. Poznańskiego, że musiało się to odbić i na literaturze, i ruch księgarski, niegdyś tak ożywiony w Poznaniu, dzisiaj upadł znacznie.

„Niezmiernie ciekawem byłoby badanie wpływu, jaki cenzura rosyjska wywiera na literaturę i prasę polską, jak ta prasa zmuszona jest uciekać się do omówień, unikać wyrazu właściwego, mówić jaknajmniej, pozostawiając resztę domyślności czytelników.

„Nie mniej pouczającem byłoby wykazać, obok stron ujemnych, korzyści, jakie odnoszą literaci polscy z tych wyjątkowo surowych warunków, w których żyć i działać muszą, bo cierpiąc za sprawę słuszną, zawsze wyciągamy stąd pewną korzyść moralną. A może też który z przyszłych naszych kongresów dorzuci do platonicznych życzeń, jakie są naszym zwyczajem, silny głos za rozerwaniem pęt, które wśród pełnej cywilizacyi XIX wieku torturują myśl ludzką na ogromnej przestrzeni naszego kontynentu.

„To, com powiedział, wystarczy jako pobieżny szkic położenia literatów w Polsce. Zbyt wiele by mię to kosztowało, gdybym chciał uwydatnić ten obraz, poruszając głębiej tyle i tak bolesnych ran. Wielkie cierpienia bywają nieme. Niekiedy potrzeba, by się wyrzekły milczenia, ale niechajże wówczas będą przynajmniej lakoniczne. Kończę więc te pobieżne uwagi na wzór jednego z wielkich naszych poetów, który zamknął swój poemat wezwaniem do czytelników, aby we własnych duszach dośpiewali sobie jego skargi.“

Przywrócenie szkoły kadeckiej we Lwowie.

Dzisiaj, kiedy obowiązek służby wojskowej jest powszechnym, leży zarówno w interesie państwa, jak poszczególnych jego krajów, aby armia posiadała z każdej narodowości pewną ilość oficerów, odpowiadającą przynajmniej stosunkowi rocznego kontyngentu rekrutów, dostarczanych przez dotyczący kraj. Oficerów, władających językiem kraju, powinny dostawać pułki, uzupełniające się w nim: ułatwi to porozumiewanie się żołnierza z przełożonym, który nie będzie się potrzebował posiłkować w tym razie tłumaczami, i ułatwi spełnianie obowiązków zarówno żołnierzowi, jak oficerowi. Jest to kwestya, którą traktuje się zawsze jeszcze w armii austryackiej z pewną trwożliwą nieśmiałością i przy rozdziale oficerów między pułki nie zawsze i nie dosyć baczy się na to, aby pułk dostał oficerów swojej narodowości; a na tych obcych oficerów, których się do pułku przydziela, wkłada się jedynie obowiązek wyuczenia się dotyczącej, *„Regimentsprache.“* Tymczasem wyuczenie się języka słowiańskiego nie jest dla Niemców rzeczą łatwą i kończy się na tem, że ową *Regimentsprache* umie się tyle, że oficer kilka słów z żołnierzem z wielką biedą wymienić zdoła i nieco go zrozumie.

Jeżeli się zważy, że wykształcenie żołnierza nie polega i nie powinno polegać dzisiaj wyłącznie na wyuczeniu się mechanicznem musztry, lecz spocząć musi na pełnej świadomości zadania, jakie mu wypada spełnić wtedy zwłaszcza, kiedy oderwany od całości, działać musi na własną rękę, — to łatwo zrozumieć, że punkt ciężkości tego wykształcenia spocznie na instrukcyach, udzielanych żołnierzowi ustnie, czyli na t. zw. „szkole.“

Naturalnie szkoła t. ka odbywać się musi w ojczystym języku żołnierzy, a jeżli ma mieć zapewnioną korzyść, to kierować nią musi osobiście oficer, co znowu wtedy tylko jest możliwe, jeżeli oficer włada należycie dotyczącym językiem. W przeciwnym razie spuścić się musi na mniej obeznanych z fachową i naukową stroną przedmiotu podoficerów i „wykształcenie“ żołnierza zostaje spaczone.

Otóż wojskowość coraz więcej liczyć się musi wśród dzisiejszych warunków postępu z tą kwestyą i baczyć, aby każda narodowość dostarczała jej pewnej liczby oficerów, a dojść do tego może jedynie przez równomiernie rozłożone po krajach naukowe zakłady wojskowe. Galicya tymczasem, kraj największy obszarem i liczbą ludności z tej strony Litawy, posiada zaledwo jednę szkołę kadecką na północno-zachodnich kresach, tak iż kandydat do tej szkoły musi nieraz kilkadziesiąt mil jechać, aby się zgłosić z egzaminem wstępnym do szkoły kadeckiej w Łobzowie.

Są pewne temperamenta u młodzieży, które ją popychają wręcz do zawodu wojskowego, tymczasem stolica „największego w Austryi kraju nie ma szkoły wojskowej“, a kandydaci do szkoły łobzowskiej odbywają co roku wędrówkę czterdziesto-milową, nie wiedząc czy pomyślny skutek wstępnego egzaminu uwieńczy ich zapędy. Stosunek ten jest wysoce nienaturalny, skoro państwo potrzebuje oficerów Polaków i Rusinów, a kraj nasz ma prawo żądać, aby młodzież jego w równej mierze znalazła pomieszczenie wśród oficerów armii, jak Austrya lub Czechy.

To też Rada miasta Lwowa wniosła w bieżącym roku petycyę do delegacyj o przywrócenie we Lwowie szkoły kadeckiej, która tu istniała do roku 1882 i wtedy zwiniętą została. Petycya ta, wniesiona na ręce prezesa koła p. Jaworskiego, załatwioną została przychylnie w komisyi petycyjnej delegacyi austryackiej dnia 12 lipca przez referenta komisyjnego Popowskiego, którego przemówienie w tej sprawie podajemy wedle urzędowego stenogramu:

„Do roku 1882 były w Galicyi dwie szkoły kadeckie, jedna na północy kraju, w Łobzowie przy Krakowie, druga we Lwowie. Od tego czasu zwinięto ostatnią z nich, a gmina miasta Lwowa prosi o przywrócenie tej szkoły kadeckiej.

„Na poparcie tej prośby dadzą się przytoczyć następujące okoliczności. Od północy Galicyi aż na południe do Bukowiny wynosi odległość więcej niż sto mil; wielu z młodych ludzi, chcących się poświęcić stanowi wojskowemu, odstrasza się daleką podróżą aż do miejscowości, gdzie robić mają egzamin wstępny, gdyż koszta tej podróży dalekiej przechodzą zasoby niezbyt zamożnej klasy ludności.

„Z powodu tego przypływ młodzieży z Galicyi do szkół kadeckich musi się zmniejszać. W czasach, gdy urzeczywistniamy ideał ludu pod bronią, leży w interesie armii i każdego kraju, aby na miejscu miano nietylko dostateczną ilość żołnierza, lecz także oficerów, a to z następujących powodów:

„W pierwszej linii uwzględnić należy kwestyę językową. W naszem państwie, z różnorakich złożonem ludów, potrzeba, aby oficer znał język ludzi, z którymi zostaje w stosunkach. W armii stałej nie jest to może tak istotnem, lecz i tu także się żąda, aby oficer, jeśli po trzech latach do nowego pułku zostanie przeniesiony, znał jego język.

Jest to jeszcze ważniejszą kwestyą w obronie krajowej, gdzie służy się przeważnie tylko przez krótki czas.

Jednak kwestya językowa jest najważniejszą dla pospolitego ruszenia. Dostaje się tu ludzi starszych już nieco wiekiem, z którymi oficerowie ze względu na to, iż nie są należycie wyćwiczeni, bezwarunkowo rozmawiać muszą. Aby więc zaradzić brakowi oficerów, używa się w dotyczącym kraju oficerów, władających jakimś językiem słowiańskim.

W pierwszej linii wiemy z własnego doświadczenia, iż zszedłszy się z ludźmi, władającymi innym od nas językiem słowiańskim, wtedy tylko rozmówić się z nimi możemy, jeżli na wyrażenie pojęć wystarcza dwa do trzech słów. Jeżli się jednak dokładnie porozumieć chcemy, mówimy ze sobą po niemiecku.

Sądzę, że oficer, władający tylko jednym językiem słowiańskim, popadać będzie w ciągłe kolizye z ludźmi, z którymi wchodzi w styczność, a to z powodu braku znajomości ich języka.

MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

9

(Ciąg dalszy.)

Dopiero o samej północy wrócili państwo Marcysiowie z jegomością bratem. Kaśka powtórzyła wszystkie szczegóły odjazdu Magdusi, każde jej słowo, ruch, mrugnięcie oczu.

— Szukajcie *se* ładniejszej, ja *la* was brzydźka...

Po ostatnim frazesie Kaśki zrozumiano i powody obrazy i nagły wyjazd Magdusi.

— A co? nie mówiłem — zawołał Marcyś — że jej oficery, Ryfka i inżynier w głowie przewrócili?...

— A nie mówiłam, żeby z dziewczyną ostrożnie? — dodała Ewcia.

— Głupia jest! — zawołał ksiądz brat.

— Ksiądz brat chce, aby miała rozum jegomości — odparła Ewcia.

Brat jegomość uśmiechnął się łaskawie i zamyślił. Zamyślenie jego szanowali Ewcia i Marcyś, czekając z powagą i namaszczeniem co postanowi.

— Wiecie co? — rzekł — dobrze się stało, że pojechała.

Małżonkowie oczekiwali wyjaśnienia.

— Przecież dziewczyna, gdy za mąż idzie, musi być naprzód u matki po błogosławieństwo.

— Prawda — przyświadczyli zdumieni mąż i żona.

— Pojechała więc!

— Pojechała — powtórzyli.

— Powiemy to Frankowi i zaborowskiemu proboszczowi. Nie mogą mieć nic przeciw temu.

— Nie — przyświadczyli znowu.

— A jeżeli nie będzie chciała wrócić? — zrobił uwagę Marcyś.

— To my po nią pojedziemy — rzekł groźnie proboszcz.

Małżonkowie uszanowali groźbę, a dodatkowo Ewcia, dziwiąc się rozumowi brata jegomości, pochwyciła jego rękę i poniosła do ust.

III.

Magdusia, dumna powodzeniem i odniesionemi tryumfami na jarmarku w Tuchowie, wróciła do Białej.

Przebaczyła braciom ich szorstkość, bratowej wdziewanie rękawiczek w chwili, gdy ona stała w krzakach leszczyny. A co do ubliżenia jej piękności, zawołała:

— Abo oni się znają!

Wykrzyknik ten uspokoił ją. Pewna była swego. Oficery, inżynier i Ryfka, ci widzieli coś na świecie i mają gust.

— Mają gust! mają gust! — powtarzała, patrząc w lustro, wysuwając z po za wiśniowych grubych ust szereg białych zębów.

Przed matką nie wspomniała o konkurencie z obawy, aby jej nie odesłała z powrotem.

— Jeżeli pójdę za niego — myślała o Franku — to pierwej musi się naprosić, napłakać, nazałamywać rąk, przyjeżdżać tu, klękać. Jeżeli nie uklęknie, to niech się wynosi. Chociaż nie mam pieniędzy, przynajmniej mam swoją ambicyę.

Rada była ze swojej ambicyi, z powrotu, a nawet z powrotu do pracy, która na nią czekała.

W Białej nie było tak wesoło i swobodnie, jak u brata w Zalasowej. Za to miała Magdusia śmiejące się rówienniczki i przyjaciółki, spacer, wystawy sklepów, duże kamienice i kościół, w którym co niedziela ukazywała się w jedwabnym białym kapeluszu z welonem spadającym do kolan. —

W tydzień po przyjeździe do Białej, wracając z fabryki, przechodziła most rzucony na rzece Białej, dzielący Galicyę od Śląska, a miasto Białę od Bielska. Z przeciwnej strony szedł młody człowiek, brunet, z czarnemi wąsami i czarną, niewielką, kręcącą się brodą. Oczy również miał czarne jak węgiel, wysoki był i barczysty. Magdusi, nie wiedzieć dlaczego, serce bić zaczęło, gdy przechodziła około bruneta. Uczuła, że krew uderza jej do głowy i oczy przysłoniła rzęsami. Brunet wpatrywał się w nią ciekawie.

Magdzia, zaledwie uszła parę kroków, obejrzała się. Brunet, zwrócony ku niej, stał i patrzył. Zawstydzona dziewczyna przyspieszyła kroku. Przeczuwała, że brunet idzie za nią, lecz obejrzeć się nie śmiała. Dopadła do domu matki, przebiegła sień, wpadła do pokoju i ukryta za firanką i kwiatami w doniczkach — patrzyła.

Brunet o kilkanaście kroków przed domem stanął, patrzył i zdawał się namyślać. Miał na głowie cylinder, na rękach rękawiczki, trzymał żółtą laskę w ręku.

— Ach! jaki ładny! — szeptała Magdzia.

Mimowolnie nasuwały się jej na myśl porównania nieznajomego z Frankiem.

— Przecież to kawał mężczyzny. Nie taki płaski, jak tamten i nie taki płowy. Jakie włosy, broda, figura!... panicz. Żeby to z nim pod rękę przejść się po ulicach Białej, a lepiej jeszcze po Tuchowie na jarmarku.

Westchnęła. Ognie na twarz jej buchnęły.

— Brunet, rękawiczki, oczy, broda, laska. To on, ten sam! O nim myślałam i byłam pewna, że się zjawi, że go zobaczę, że przyjdzie...

Odsunęła firankę i nachylając się ku kwiatkom, zarumieniona spojrzała.

Brunet ukłonił się kapeluszem; odkłoniła się i zawstydzona schowała się za firankę.

— Zkąd się tu wziął! czem jest? co robi? — Magdusia znała wszystkich kawalerów w Białej, a przedewszystkiem wszystkich brunetów, nie znała tylko tego jednego — najpiękniejszego.

Brunet stał dość długo, patrzył, dumał, a nie mogąc się doczekać, aby Magdusia raz jeszcze ukazała się w oknie, odszedł.

Wieczorem wróciła do domu matka. Magdzia poczęła ją wypytywać o bruneta z czarną brodą.

Naprożno obie zaciekały się w domysłach. Zgodzono się, że musi to być obcy, przejezdny. Matka i córka, każda ze swej strony, roiły o stanowisku bruneta wielkie rzeczy, lecz obie milczały.

— Magduś, mówisz, że miał rękawiczki? — zaczęła matka.

— Granatowy żakiet, popielate pantaliony i żółtą laskę ze złotą gałką w ręku, — kończyła Magdzia.

— Zkądże wiesz, że ze złotą?

— Świeciła się na słońcu, że aż łuna od niej biła.

— Będzie, co Bóg da, — zawyrokowała matka. — Moja Magduś, może tobie przeznaczono być panią?

Magdusia pokazała białe zęby, mówiąc:

— I jeszcze z takim ładnym chłopcem! To nie żal....

— Czego nie żal? — spytała matka.

— Młodości, wszystkiego. Niczego nie żal.....

Brunet z czarnemi oczyma, że aż strach, to choćby był biedny i miał tyle, co na sobie — i tak nie żal. „A mama mówi, że będę panią“, — dodała w duchu Magdusia.

Upojona radością, nie mogła dosiedzieć na miejscu. Biegała od okna do okna, patrząc ciekawie na ulicę. Bruneta nie było...

Wieczorem matka i córka, ubrawszy się, jak mogły najgustowniej, wyszły na miasto, — Magdusia w jedwabnym, białym kapeluszu i welonie.

Długo chodziły — bruneta nie spotkały.

— Może już pojechał? Tylu kupców i bogatych panów przyjeżdża do Bielska i Białej i odjeżdża! — Magdzia posmutniała, matka nie umiała jej pocieszyć. Wróciły do domu poważne, zamyślone, milczące.

Nazajutrz po zachodzie słońca, na moście, dzielącym Białę od Bielska, brunet w rękawiczkach i z laską o złotej gałce, stał oparty o poręcz mostu.

Zaledwie Magdusia zobaczyła czarny punkt na moście, odgadła go. Bicie serca i rumieńce szeptały jej:

— Zaczepi cię, przemówi. Co mu odpowiesz? jak się znajdziesz? — Odważnej dziewczynie strach i niepokój zapierały oddech w piersiach.

Szła żywo, udając, że nikogo nie widzi. Na moście oczy przysłoniła powiekami. Widziała jednak, że brunet wpatrywał się w nią, jak w obraz; postąpił parę kroków....

— Panno, — rzekł spokojnie i trochę uroczyście, uchylając kapelusza.

Magdusia zarumieniona jak wiśnia, stanęła.

— Nie zaczepiam panienki tak tylko, dla zaczepiania. Wiem, że panienka jesteś uczciwą dziewczyną, a i ja jestem uczciwym człowiekiem.

Magdzia nie wiedziała, co odpowiedzieć. Czuła, że ją opuściła dawna energia i przytomność. Brunet widocznie miał ich znaczny zapas, gdyż nie spuszczając oka z Magdusi, mówił dalej:

— Czy panienka pozwoli, abym ją odprowadził do domu? Jeżeli ją chcę odprowadzić, to dla tego, aby ją uszanować.

— Proszę, — szepnęła zjednana propozycyą Magdzia.

Szli jedno obok drugiego w milczeniu. Magdusia chciała koniecznie przemówić, lecz nie wiedziała co. Myślała, myślała i nic wymyśleć nie mogła. Radość i rozrzewnienie malowały się na jej twarzy, pląćząc myśli, tamując wymowę.

— Panienka pewno niedawno przyjechała do Białej?

— Dwa tygodnie, jak od brata wróciłam z Galicyi. Pan dawno już u nas?

— Od dwóch miesięcy.

(D. c. n.)

Powtóre pospolite ruszenie wedle swej organizacyi powoływane bywa tylko tam, gdzie jest potrzebne i jak długo jest potrzebne. Chcąc je atoli uruchomić i każdej chwili użyć tam, gdzie się je chce mieć, potrzeba na miejscu mieć żołnierzy i oficerów.

„Z tego powodu sądzę, iż leży w interesie kraju i organizacyi wojskowej, aby na każdą prowincyę rozdzieloną była w równomierny sposób odpowiedna liczba oficerów czynnych i rezerwowych.

„Nie wdaję się tu w wywody, dla czego z Galicyi tak mało ludzi poświęca się służbie wojskowej. Kwestya ta zaprowadziłaby mnie za daleko i sądzę, że byłoby to zbytecznem. Dzisiaj używa się wszystkich starań, aby się wielu młodych ludzi temu zawodowi poświęcało.

„Wielu z nas popierało tę ideę w słowie i w piśmie a najlepszym dowodem tego, jak idea ta ustawicznie się rozszerza, jest okoliczność, iż niedawno temu, z okazyi jubileuszu cesarskiego, uchwalił Sejm cały szereg fundacyj dla szkół wojkowych.

„Sądzę zatem, iż rząd powinien ten ruch, jaki panuje w kraju, również popierać, a to uwzględniając prośbę gminy miasta Lwowa i zakładając szkołę kadecką we Lwowie, przyczem wyrażam przekonanie, iż gmina miasta Lwowa wystąpi tu z jak największą gotowością do ponoszenia pewnych ofiar. Mogę więc tylko prosić, abyście panowie głosowali za wnioskiem komisyi, który brzmi (*czyta*):

„Wysoka Delegacya raczy uchwalić:

„Prośbę tę poleca się c. i k. ministerstwu wojny do możliwego uwzględnienia“

Wniosek ten został, jak donosiliśmy w swoim czasie, uchwalony, a zadaniem członków Koła polskiego w Wiedniu być winno, aby przy sposobności zapytać się rządu, co dzieje się z prośbą gminy miasta Lwowa, na której przychylnem załatwieniu nie tylko miastu zależy, lecz całemu krajowi.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Londyn, 20 lipca.

W Edynburgu p. Parnell przyjmuje dzisiaj honorowe obywatelstwo szkockiej stolicy. Na dworcu powitały go delegacye rękodzielników, wyborców miasta i hrabstwa (Midlothiau), liczące przeszło 16.000 osób. W odpowiedzi na adres powitalny, naczelnik koła irlandzkiego odpowiedział, że W. Brytania, nadając samorząd Irlandyi, utwierdzi się i wzmocni w swojej potędze, że Irlandya dlatego tylko bunt podnosiła, gdyż dłużej nierządu i ucisku znieść nie mogła. Godność honorowego obywatelstwa przyjmuje Parnell jako zachętę, daną sobie i p. Gladstone'owi do wytrwania w akcyi konstytucyjnej około pozbycia się rządów zamku dublińskiego w Irlandyi.

Dzisiaj wieczór odbędzie się na ratuszu wielka uczta, po której Parnell wygłosi mowę, zawierającą program najbliższych czynności koła narodowego.

Równocześnie w Manchester odbywa się proces, wytoczony przez irlandzkiego posła O'Brien'a lordowi Salisbury o rozmyślną potwarz, z żądaniem 10.000 funtów st. wynagrodzenia za ucierpianą krzywdę. Początek tej sprawy jest taki: W ciągu lutego t. r. O'Brien miał w Irlandyi w Ballyneale mowę, w której, czyniąc aluzyę do świeżo spełnionego zamachu na życie t. z. „*landgrabber'a*“ (czyli farmera, przyjmującego dzierżawę po eksmitowanym poprzedniku), zachęcił lud do stanowczego oporu i wytrzymania w raz obranym systemie. Systemem tym jest, jak wiadomo, całkowite odosobnienie landlordów i landgraberów od wszelkiej styczności z innymi ludźmi, czyli t. zw. bojkotowanie, nie pozwalające wchodzić ze skazanymi w żadne ugody, ani dla nich pracować, ani im sprzedawać, ni od nich kupować. Do kaleczenia ludzi O'Brien nie tylko nikogo nie zachęcał, lecz owszem jak najusilniej lud od zbrodni odwodził. Wykazał, że tam tylko jeszcze bywają przypadki zbrodni w Irlandyi, gdzie władze rządowe nie dopuszczają agitacyi narodowej, wyjmując w ten sposób lud z pod jej wpływu i kierunku. Bojkotowanie zaś nie jest zbrodnią, a przywódcy irlandzcy nauczyli się go od konserwatywnej ligi angielskiej dam pierwiosnkowych, unikających zgodnie kupców i przemysłowców liberalnych i radykalnych.

Obrońca lorda Salisbury'ego dzisiaj odpowie, a wyrok nastąpi za parę dni.

W sprawie apanażów królewskich, rozstrząsanej obecnie przez specyalną komisyę parlamentarną, zaszła poważna trudność. Sekcya konserwatywna żąda, by parlament przeznaczał pensye wszystkim książętom krwi i dzieciom ich aż do końca panowania królowej Wiktoryi. Sekcya liberalna, pod przewodnictwem Gladstone'a, domaga się położenia tamy dalszym apanażom. Środkową drogę obrał radykalista John Morley, proponując, by księciu Walii powiększono listę cywilną o 40.000 funtów rocznie, z warunkiem, iż żadne jego dziecko ani grosza od parlamentu w przyszłości nie otrzyma. Decyzya nie nastąpiła dotąd.

Rodak nasz, p. Naake-Nakęski, jeden z bibliotekarzy pomocników brytańskiego muzeum, znalazł tam okaz najdawniejszego może druku polskiego. Jest to hymn Bogarodzico, wydrukowany we wstępie do dzieła, pod tytułem: „*Comune incliti Polonie Regni Privilegium, Costitutionu et Inoultuu Publicitus Decretorum Approbatoruque — In edibus Johannis Haller, Cracovie, 1506*“, *in folio*, wydane przez Jana Łaskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego. *Eni.*

Sprawy szkolne.

(Rejony krajowych inspektorów szkolnych).

Z powodu nominacyi trzech nowych krajowych inspektorów szkolnych, zarządziło ministerstwo nowy podział szkół średnich, seminaryów nauczycielskich i okręgów szkolnych na rejony między wszystkich sześciu krajowych inspektorów szkolnych, a to w sposób następujący:

A. Szkoły średnie. Antoni Czarkowski (zastępuje go prof. dr. German) ma poruczone do inspekcyi gimnazya: Lwów, gimnazyum niemieckie, Rzeszów, Jasło, Sanok, Przemyśl, Stanisławów, Brody. Szkoły realne: Lwów, Stanisławów, Jarosław.

Dr. Zygmunt Samolewicz. Gimnazya: Kraków, gimnazyum św. Anny, gimnazyum św. Jacka i III gimnazyum, dalej Tarnów, Bochnia, Nowy Sącz, Wadowice, Lwów: gimnazyum Franciszka Józefa i IV gimnazyum wyższe. Szkoły realne: Kraków.

Jan Lewicki. Gimnazya: Brzeżany, Tarnopol, Kołomyja, Stryj, Drohobycz, Sambor, Złoczów, Buczacz, Lwów: gimnazyum ruskie. Szkoły realne: Tarnopol.

B. Szkoły ludowe i nauczycielskie seminarya

Stanisław Olszewski ma poruczone do inspekcyi męskie seminarya nauczycielskie: Kraków, Tarnów, Rzeszów. Okręgi szkolne: Kraków (miasto i powiat), Chrzanów, Wieliczka, Biała, Wadowice, Żywiec, Myślenice, Nowy Targ, Jasło, Krosno, Gorlice, Grybów, Nowy Sącz, Limanowa, Rzeszów, Łańcut, Kolbuszowa, Nisko, Mielec, Tarnobrzeg, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Dąbrowa, Brzesko, Bochnia.

Bolesław Baranowski. Żeńskie seminarya nauczycielskie: Lwów, Kraków, Przemyśl. Okręgi szkolne: Sokal, Kamionka Strumiłowa, Rawa, Żółkiew, Lwów (powiat), Jaworów, Gródek, Rudki, Sambor, Stare Miasto, Turka, Drohobycz, Stryj, Żydaczów, Kałusz, Dolina, Przemyśl, Mościska, Sanok, Brzozów, Lisko, Dobromil, Jarosław, Cieszanów.

Dr. Seweryn Dniestrzański. Męskie seminarya nauczycielskie; Lwów, Tarnopol, Stanisławów. Okręgi szkolne: Bohorodczany, Nadwórna, Kołomyja, Kossów, Śniatyn, Horodenka, Tłumacz, Stanisławów, Borszczów, Zaleszczyki, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Trembowla, Skałat, Zbaraż, Tarnopol, Brody, Złoczów, Brzeżany, Podhajce, Rohatyn, Bóbrka, Przemyślany, Lwów (miasto).

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 lipca

Tarnowska *Pogoń* zastanawia się między innemi we wstępnym artykule ostatniego numeru, do jakiego klubu przechylą się w naszym sejmie włościanie polscy?

„Zasady włościanina — pisze *Pogoń* — konserwatyzm, silne przywiązanie do religii i głęboka wiara, każą mu stronić od klubu lewicy, który chociaż religii nie zaczepia, przecież okazuje się dla niej mniej więcej obojętnym. A do prawicy też przystąpić nie mogą, gdyż znajdą tam zasady, że chłop jest tylko „balastem niepotrzebnym“ bez którego sejm, a szczególniej prawica obejść się może. Bliska przyszłość rozwiąże owo zagadnienie i dowiemy się, czy ten chłopski rozum podoła wybrnąć z tego położenia“.

Przedewszystkiem chłopski rozum nie będzie tu wystawiony na takie próby z tego prostego powodu, że „położenie“, które tak frasuje *Pogoń*, nie będzie frasować chłopa w sejmie, i miejmy nadzieję, że pojmie on sytuacyę, dzięki swojemu rozumowi jaśniej, niż się udało *Pogoni*. Ani silne przywiązanie do religii, ani głęboka wiara posłów włościańskich nie mogą być w lewicy na szwank narażone, gdyż nie jest ona, jak twierdzi *Pogoń* dla religii obojętną. Jeśli lewica nie rozdmuchuje zawiści religijnej, jeśli nie czuje się powołaną do wytaczania dział ciężkiego kalibru w obronie religii, w chwili, gdy nikt na nią nie godzi, lecz ochronę jej zostawia z pełnym spokojem naszemu duchowieństwu, którego to jest głównem zadaniem, — to nie wynika z tego, ażeby lewica obojętną była dla religii; owszem w granicach kompetencyi sejmowej nigdy nie uchyliła się ona od popierania ustaw, które zabezpieczają swobodę i ugruntowanie religii jak tego najbliższym dowodem uchwalona przez sejm ustawa dla katechetów, około której równie skrzętnie pracowała lewica, jak inne kluby.

Więc do lewicy nie wzbudza *Pogoń* zaufania u posłów-wieśniaków, a do prawicy tem mniej. Trzeba było zatem powiedzieć, gdzie ma ów poseł należeć, a nie spuszczać się na jego chłopski rozum, od którego w takim razie autor owego artykułu *Pogoni* więcej się spodziewa, niż od swego własnego.

W równie bałamutny sposób stawia *Pogoń* swoje postulata partyi liberalnej i dziennikarstwu postępowemu. Nie wdając się w dłuższą polemikę powiemy tylko *Pogoni*, która była dla nas sympatyczną a zdziwiła nas ostatnim numerem, że nie ma nic gorszego dla dziennika, jak pisać nie w tym celu, aby jasno i dokładnie wyjawić swe myśli, lecz aby główną ich treść osłonić tajemniczą gazą dwulicowości. Toznaczy tyle, co: „bałamucić czytelników“.

Z Austro-Węgier.

Staroczesi zaczynają teraz dziwnej nabierać bystrości w ocenie stronnictw i klas społecznych, a ciekawem jest, że datuje się to dopiero od chwili porażki przy wyborach. I tak użala się teraz *Politik*, że feudalna szlachta czeska zachowuje się obojętnie wobec dążności narodowych na „wewnątrz i zewnątrz parlamentu“, że w swoich kołach wcale nie lub bardzo rzadko używa języka czeskiego, że czeskiej literatury i sztuki nie popiera należycie, że wreszcie szlachta nie solidaryzuje się należycie z „klubem czeskim“, lecz tworzy stronnictwo w stronnictwie. Dziwna rzecz, jak ta „szlachta feudalna“ różnych narodów i krajów jest do siebie podobną!

Jak z Wiednia donoszą, nastąpią niebawem dalsze zmiany w kierownictwie państwowych władz administracyjnych, a w szczególności namiestnik Styryi br. Kübeck, ulubieniec centralistów, przeniesiony zostanie w stan spoczynku.

Źródło nie bardzo pewne donosi, że między hr. Taaffem a przewódcami prawicy odbywały się pertraktacye z powodu zmiany położenia wewnętrznego, wywołanego zwycięstwem młodoczechów, a mianowicie że chodzi o położenie kresu dalszemu szerzeniu się radykalizmu.

Jak *Stara Presse* donosi, równocześnie z wydaniem rosyjskiemu rządowi Wildermana (studenta rosyjskiego w Zurychu) w Berlinie i wydaleniem innych nihilistów, wydalono z Austryi 18 studentów rosyjskich, którzy z Zurychu do Wiednia przybyli.

Zachodzi obawa wybuchu nowego strejku. W Pradze odbyło się w niedzielę zgromadzenie przeszło 400 czeladników stolarskich, które uchwaliło zażądać powiększenia płacy dla czeladników, tak aby najniższy jej wymiar wynosił 6 złr. tygodniowo. Na razie nie grożono strejkiem, gdyż zgromadzenie wyraziło nadzieję, iż między robotnikami a właścicielami przyjdzie do porozumienia, lecz niektóre dzienniki donoszą równocześnie, iż zagrożono bezrobociem, w razie gdyby w trzech dniach nie przyszło do porozumienia.

Z Niemiec.

W dziennikach niemieckich objawia się wyraźnie niemałe zadowolenie na wiadomość, że car rosyjski zdecydował się nareszcie oddać wizytę cesarzowi niemieckiemu. Berliński korespondent do *Köln. Ztg.* pisze w tej mierze między innemi:

„Właśnie w tych dniach upłynął rok od czasu, kiedy cesarz Wilhelm odwidził cara najpierw przed wszystkimi innymi monarchami, a ponieważ nic nie było słychać o odwzajemnieniu wizyty, przeto zaczęto wierzyć, że car, wyłącznie i jedynie decydujący we wszystkich sprawach polityki rosyjskiej, zajął względem Niemiec tak nieprzyjazną postawę, iż nawet nie uważa za potrzebne przestrzegać form towarzyskich. Zapowiedź, że car zdecydował się dogodzić tym formom, rozprószyła wszelkie pogłoski i domysły. Wyjaśnienia mniemanej zmiany w zapatrywaniach kierowników rosyjskich polityków wprawdzie nie można było podać. Od mowy ks. Bismarka z dnia 6 lutego przeszłego rokn nie zaszedł żaden wypadek takiego znaczenia, któryby usprawiedliwiał zmianę wzajemnych stosunków. Ks. Bismark rzekł wówczas: Gdy wybuchnie przesilenie wschodnie, nim zajmiemy nasze stanowisko, wyczekamy pierw, aby się dowiedzieć, jakie stanowisko zajmą mocarstwa więcej interesowane. Ale gdy raz zajmiemy stanowisko, jeżeli całą naszą potęgę rzucimy na szalę wypadków, wówczas stanie się to bez żadnej wątpliwości dla utrzymania silnej i potężnej Austryi, bez której Niemcy nie mogą się obejść z powodu swego nieosłoniętego położenia pomiędzy „szczupakami stawu europejskiego zarybionego karpiami, — między szczupakami, które dają nam uczuć swoje ości w obu naszych bokach“. Bądź-jak-bądź Niemcy skazane są na to, by wobec Rosyi prowadziły politykę, jaką im własne interesa, dążące do utrzymania istniejącego stanu rzeczy, przepisują z taką dokładnością i mocą, że ta polityka nie da się zepchnąć w inne koryto przez żadne „prądy spodnie lub uboczne“, gdyby takie egzystowały. Zapowiedź wizyty cara ożywia znowu w Niemczech nadzieję, że do celu swej polityki mogą dążyć dalej drogą pokojową, ale zarazem nie powinno się zostawiać żadnej wątpliwości o tem, że naród niemiecki, gdyby zaszła tego potrzeba i gdyby był zaczepiony, z bronią w ręce zapewni sobie swój byt z ową zawziętością teutońską, jaką jedynie poczucie uczciwej sprawy może obudzić“.

Według niektórych dzienników niemieckich car w drodze do Danii zboczy prawdopodobnie do Szczecina lub Gdańska, aby tu widzieć się z cesarzem Wilhelmem, bo jako zięć króla duńskiego nie chce oddawać wizyty w Kielu, który Niemcy Danii zabrały.

Według dzienników rosyjskich Giers nie pojedzie z carem.

W sprawie wyjazdu papieża z Rzymu.

Burmistrz Sevilli wystosował przed kilku dniami telegram do Leona XIII z zaproszeniem, ażeby papież obrał Sevillę za przyszłą rezydencyę. Pomijając niestosowność mięszania się burmistrza do spraw polityki zagranicznej bez upoważnienia rządu hiszpańskiego, wypada nam nadmienić, że myśl przeniesienia kuryi rzymskiej do Hiszpanii jest dotąd omawiana jedynie jako przypuszczenie oddalone, na które w rzeczy samej papież nie łatwoby się zdecydował. Opuszczenie wiecznego miasta bądź co bądź zadałoby cios moralnemu znaczeniu papiestwa. A przytem Leon XIII wie dobrze, iż on lub jego następca w chwili ostatecznej może zawsze opuścić Rzym, ale powrót do Rzymu z Hiszpanii byłby już w wysokim stopniu utrudniony. Sądzimy że Watykan rzucił tę myśl dla wypróbowania opinii publicznej, dla przekonania się, jaką postawę zajmą wobec tego zamiaru mocarstwa europejskie.

Ale chociaż projekt ten ma, dotychczas przynajmniej, czysto teoretyczne znaczenie, rząd włoski uczuł się nieco zaniepokojonym. Organ ministeryalny *Riforma* poświęca tej sprawie obszerny artykuł, w którym twierdzi, że do wyjazdu papieża z Rzymu nie ma żadnego powodu, że jest to tylko groźba, ponieważ wyjazd mógłby być chyba tylko prowokacyą wojny przeciw Włochom. Ale nie ma takiego mocarstwa — pisze *Riforma*, — któreby się podjęło misyi walczenia w celu przywrócenia świeckiej władzy papieża. Podobne przedsięwzięcie byłoby zresztą hasłem do ogólnej walki. Skoro Włochy nie dały do tego powodu, przeto myśl odbudowania państwa kościelnego i zburzenia jedności Włoch przy pomocy siły zbrojnej nigdy nie natrafiłaby na równie niezwyciężone przeszkody, jak właśnie w obecnej sytuacyi politycznej.“

Uwagi te są poniekąd słuszne, ale ten ferwor polemiczny, z jakim *Riforma* traktuje kwestyę wyjazdu papieża, zdradza poważną obawę i wrażliwość na wszystko, cokolwiek dotyczy stosunku Watykanu do Włoch. Charakterystyczną jest również podejrzliwość *Riformy* co do polityki Francyi względem Watykanu. Organ włoskiego prezydenta ministrów utrzymuje wręcz, iż Francya nakłania papieża do opuszczenia Rzymu i pcha go do podjęcia aspiracyi świeckich, aby w ten sposób wytworzyć dla Włoch trudności. Naszem zdaniem *Riforma* mięsza dwie rzeczy różne: klerykalno-monarchiczne stronnictwo francuskie z rządem republikańskim. Dopóki republikanie będą we Francyi u władzy, nie podobna przypuszczać, aby Francya miała kruszyć kopie w obronie świeckich uroszczeń papieży. Wprawdzie w 1849 r działa francuskie bombardowały Rzym i bagnety francuskie wyniosły Piusa IX na tron. Ale należy pamiętać, że wówczas na czele republiki stał Ludwik Napoleon, który przygotowywał się do zamachu stanu i w tym celu potrzebował ująć sobie duchowieństwo, a powtóre Francya nie miała wówczas przeciwko sobie zjednoczonych Włoch, z któremi musiałaby walczyć dzisiaj. Dlatego też niesłuszną wydaje nam się obawa *Riformy*, ażeby republika francuska mogła podjąć się zbrojnej walki w obronie świeckiej władzy papieża.

W końcu *Riforma* dodaje, że wojna, choćby prowadzona pod innym pretekstem, lecz w celu przywrócenia świeckiej władzy papieży, byłaby w oczach całego cywilizowanego świata niehonorową i niemoralną. A nadto wojna taka wywołałaby schyzmę wśród kléru włoskiego, ponieważ znaczna większość katolików włoskich umiałaby oddzielić sprawę religii od papiestwa. Zatem papież — kończy *Riforma* — opuszczając Rzym, sprzeniewierzyłby się obowiązkom swoim wobec Boga i ojczyzny.

Dzienniki katolickie oświadczają, że artykuł *Riformy* jest objawem trwogi, jaką sama pogłoska o wyjeździe papieża wywołała w rządowych kołach włoskich.

Z Paryża.

W Paryżu obiega pogłoska, że prezydent republiki Carnot ma zamiar przy rozpoczęciu agitacyi wyborczej wydać odezwę do narodu, w której przedstawi niebezpieczeństwa grożące krajowi w razie gdyby wyborcy kierowali się lekkomyśnemi względami i pozwolili wrogom republiki otrzymać przewagę w przyszłem ciele prawodawczem.

Boulanger wydał w poniedziałek manifest, podpisany również przez Rocheforta i Dillona, w którym oświadcza, iż trzej oskarżeni uważają niżej swej godności odpowiadać na bezczelne oszczerstwa aktu oskarżenia. Manifest kończy się temi słowy: „Trybunał stanu starał się wycisnąć od kryminalistów fałszywe zeznania. My oczekujemy wyroku od wyborców“. Dokładnego tekstu tego manifestu jeszcześmy do tej chwili nie otrzymali.

Zamknięte zostały obydwa kongresy socyalistyczne, które od tygodnia obradowały w Paryżu: kongres urządzony przez kollektywistów, t. j. zwolenników systemu Marksa, którego prezydentem był znany socyalistyczny demokrata, niemiecki członek parlamentu Liebknecht, i kongres possybilistów, t. j. więcej umiarkowanej frakcyi socyalistycznej, pod kierunkiem członka paryskiej rady gminnej Joffrin'a.

Z obu stron czyniono kroki do zlania obu kongresów w jeden, ale zamiar ten nie przyszedł do skutku. Zbliżenie członków obu kongresów nastąpi dopiero na bankiecie, wydanym przez paryską Radę gminną na cześć gości, należących do obu kongresów. Uchwały kongresów są mniej więcej podobne, a dotyczą głównie wprowadzenia milicyi narodowej na miejsce stałej armii, ustanowienia maximum godzin roboczych, zrównania dziennego zarobku robotnic z płacą robotników; prócz tego postanowiono urządzić w d. 1 maja 1890 r. równoczesne we wszystkich państwach świata manifestacye dla uchwał kongresu i wydać wezwania do wszystkich rządów. Obszerniejszą wzmiankę o przebiegu i uchwałach obu kongresów odkładamy na drugi raz.

Dywizya pancerna śródziemnej floty francuskiej, zostająca pod komendą kontradmirała Alquier otrzymała podobno rozkaz być w pogotowiu, aby na pierwsze wezwanie bezzwłocznie odpłynąć do Levantu. Dywizya składa się z okrętów pancernych: Deva, Courbet i Admirał Bautin. Rozporządzenie uczynione w porozumieniu ministerstwa spraw zagranicznych z ministerstwem marynarki, zostaje widocznie w

---

Co życie dało.

OPOWIADANIE

przez

T. Klemensiewiczównę.

Było nas u rodziców ośmioro. Ojciec, ubogi urzędnik magistratu, przepędzał cały dzień za domem, chwytając pisaninę u adwokatów, by z pomocą tego pobocznego zarobku mógł okryć ośm drobnych ciał i nakarmić tyleż, zawsze prawie głodnych żołądków. Matka obracała się między kolebką, balią i garnkami, mając zaledwie tyle czasu, by dopilnować rannego i wieczornego pacierza.

Chowaliśmy się przeto sami swobodnie, przez nikogo nie gięci, jak one dzikie drzewiny, co brzegiem lasów rosną. Nikt nie badał patologicznego stanu dusz naszych, nie zastanawiał się nad skłonnościami, nie pouczał o tem, co szlachetne, wzniosłe i piękne...

Dla taniości mieszkaliśmy na Skałce, w zabudowaniu klasztornem OO. Paulinów. Kto zna Kraków, ten wie, że klasztor ten położony jest nad samą Wisłą, na przedmieściu Kazimierz, zamieszkałem prawie wyłącznie przez ubogich żydów.

Z żywiołem tym, wzgardzonym przez wszystkich, stykaliśmy się często, rozbudzając w sobie wstręt i nienawiść do tych postaci bladych, wychudłych, brudno i nędznie odzianych.

Zimę przepędzaliśmy w ciasnem pomieszkaniu, zamknięci jak więźniowie — w lecie całe dni harcowaliśmy po podwórzu, na obiad tylko i na noc przychodząc do domu. Od niedzieli do piątku bawiliśmy się zawsze na frontowem podwórzu, czyli tak zwanym „starym cmentarzu“. Przyłączało się do nas kilkoro innych dzieci, z których tylko Adasia, dziecię Breitów, mieszkających na piętrze, i Tomka Kudłacza, syna stolarza, dobrze pamiętam.

Zmieniały się kolejno rozmaite gry i zabawy: *chowanka, łapany, kotek i myszka*... Wesoło tam było i gwarno, a powietrze rozbrzmiewało śpiewem i śmiechem dziecięcym. Igraszkom naszym przyglądały się wysokie drzewa, które rosnąc w około cmentarza, poważnie szumiały, i wykuty z kamienia święty, ten sam podobno, który cudem Piotrowina wskrzesił...

Najmilszą jednak była dla nas sobota. Na starym cmentarzu cicho było w dniu tym i pusto; dziatwa przenosiła się na drugi podworzec, położony od tyłu, który nad Wisłę prowadził, — bo tam czekała ją najmilsza zabawa: znęcanie się nad żydami.

Między murem, który klasztór dokoła otaczał, a łanami zboża, wiodła wązka ale miła drożyna, łącząca przedmieście z brzegami Wisły. Snuło się po niej w sobotę mnóstwo żydowskich postaci, które po tygodniowej pracy opuszczały ubogie cuchnące stancyjki i szły szukać dla zbolałych swych piersi powietrza i leczyć zaczerwienione oczy widokiem świeżej zieloności i czystego błękitu, który się zwieszał nad niemi.

Szli starcy w sobolowych kołpakach, atłasowych żupanach, białych pończochach; kobiety w złocistych bindach i świecących kitajkowych sukniach; dziewczęta młode, a takie blade, znękane, przedwcześnie życiem zmęczone; wreszcie dziatwa szkolna z nauczycielem na czele. Chodziło to wszystko poważne, spokojne, cicho, szeptem rozmawiając z sobą i lękliwie spoglądając dokoła...

W podwórzu, za bramą, co na ową ścieżynę wiodła, lub w zbożu, siedzieliśmy ukryci i odpowiednio uzbrojeni.

Biada żydom, co znęceni ciszą zapuścili się tutaj! Z krzykiem wypadaliśmy na nich jak dzicy, siekąc kijami dziatwę, na dziewczęta rzucając robactwo, odświętne szaty starszych smagając gałęźmi, umaczanemi w gnojówce. Stawał się popłoch nieopisany... Starcy, kobiety, dziatwa, wszystko uciekało ku swoim domostwom, ścigane przez Tomka Kudłacza, który biegnąc po murze równo z nimi, obsypywał ich gradem kamyków.

Czy żydzi zapominali o złośliwej dziatwie, czy liczyli na ostrożność swą? — nie wiem. To jednak pewna, że każdej soboty opuszczali ścieżynę na to, aby ją za tydzień zaludnić. Nigdy nam też nie stawiali oporu...

Po każdej takiej naszej wyprawie na żydów zjawiał się na podworcu p. Jacek, starszy parafialnego bractwa, w długiej po kolana staroświeckiej kapocie, w dużym słomianym kapeluszu i z różańcem w ręku.

Gromił on nas za swywolę surowemi słowy a oczyma figlarnie mrugał; jedną ręką groził, a drugą zapuszczał w kieszeń kapoty, wydobywał z niej karmelki i hojnie nas niemi obdzielał. Mnie bardzo lubił. Gładził mnie białą ręką po twarzy i mówił:

— Zuch z ciebie, maleńka! Szkoda, żeś nie chłopak! — A potem uśmiechając się błogo, sam do siebie szeptał: — Jak ten pendrak dzielnie *parzy* żydowstwo!

Minęło lato — nastała zima. Znowu przesiedzieliśmy kilka miesięcy zamknięci w ciasnem pomieszkaniu. Zapomnieliśmy przez ten czas, jak śpiewają ptaki, jak kwitną kwiaty, jak wygląda tęcza — ale nie zapomnieliśmy nienawiści do żydów.

* * *

Było to jakoś w maju. Na trawniku, co jak zielony kobierzec rozesłał się nad Wisłą, bawiliśmy się z bratem w cyrk. On trzymał poziomo, lecz wysoko ponad ziemię wzniesiony drążek, pąsowym papierem oklejony, co z majówki pozostał, a ja jak rumak cyrkowy przeskakiwałam żwawo przez tę zaporę.

Od strony Wisły, powolnym krokiem, zbliżał się ku nam młodzieniaszek żyd. Na pierwszy rzut oka poznaliśmy w nim żyda, chociaż był ubrany jak inni.

On nas może nie widział, bo zatopiony był w książce, którą czytał półgłosem. Może uczył się lekcyi? — może się spieszył, jak pragnął ukryć się tutaj przed okiem surowego ojca, który w synu swym postępowca widzieć nie pragnął.

Musiał być chory, bo szedł bardzo powoli, i twarz miał taką bladą, jak listki owych lilij, które w Boże Ciało pod stopy proboszcza rzucałam.

— Przeskocz-no i ty zaporę, ty żydowska szkapo! — krzyknął brat i wywinąwszy drążkiem, z całą siłą uderzył w kolana chłopaka. Żyd pobladł jeszcze bardziej, zatrzepotał rękoma, jakby chciał uchwycić się czego, zachwiał się... i upadł na ziemię.

Brat uciekł. Spojrzałam na żyda. Obejmował oburącz kolana, tarzał się z bólu po ziemi, a po jego bladej twarzy płynęły łzy i sączyła się krew. Musiał padając o ostry kamień uderzyć głową.

Wstyd, żal i dziwny nieokreślony ból, targały mojem serduszkiem. Przyskoczyłam do niego tajemną siłą pchnięta, uklękłam obok, a ocierając z twarzy jego łzy i krew fartuszkiem, szeptałam:

— Nie płacz... nie płacz!.. daruj nam!

Próbował powstać, ale nie mógł, więc znowu legł na trawę. Ujął moją rączkę w swoją dłoń i począł mówić łagodnie. Mówił długo, bardzo długo, ale ja nie wiele mogłam zrozumieć [illegible].

To tylko mi dobrze utkwiło w pamięci, że powinniśmy się wszyscy wzajemnie kochać, czy ciało nasze okrywa kapota czy chałat, czy głowę pokrywa czerwona czapka, czy czarna jarmułka. Powinniśmy się miłować, bo wszyscy jesteśmy [illegible] — bo jeden jest nam Bóg na niebie i jedna polska ziemia matką.

Te słowa dobrze pamiętam, słyszę je dotąd w mej duszy, jakby to było wczoraj.

Od owego dnia zmieniłam się zupełnie. Nie tylko nie chciałam już należeć do wypraw na żydów, ale nawet przestrzegałam ich często przed zasadzką i chroniłam przed złośliwą dziatwą.

Karmelki pana Jacka mogły były ze mnie uczynić bydlę; słowa młodego żyda uczyniły ze mnie człowieka. Do końca życia nie przestanę im być wdzięczną!

Mimo różnic, które nas dzielą, nigdy nie zapomnę już o tem, że żydzi to dzieci jednej z nami matki, że są nam braćmi. A kiedy ich kocham — a hypokrytów z różańcem i karmelkami... nie bardzo.

związku z wypadkami na wyspie Krecie. Paryskie koła rządowe, wskutek pewnych informacyj dyplomatycznych zdają się być przygotowane na to, iż wkrótce eskadra kilku wielkich mocarstw pojawi się na wodach kreteńskich.

Z Bułgaryi.

Od jakiegoś czasu zauważono w Bułgaryi, że z Serbii przybywają i kręcą się po kraju jacyś podejrzani podróżni, zajmujący się studyami naukowemi z zoologii, botaniki, mineralogii i t. p. Podobno ci uczeni nie umieli dotąd wykazać się dostatecznemi świadectwami; rząd bułgarski zostawił ich w spokoju, ale nie przestał czuwać, tem więcej, że z nad granicy nadchodziły wieści o gromadzeniu się oddziałów opryszków. Według doniesień do *Corr. de l' Est* w okolicach Widdynia pojawił się taki oddział w sile około dwudziestu ludzi. Zarządzono co potrzeba, aby ten oddział wytropić i zniszczyć. Równocześnie nadeszła wiadomość, że w górę Dunaju płyną wielce podejrzane dwa statki rosyjskiego towarzystwa żeglugi na Dunaju.

Rząd bułgarski ma się dawno na baczności i mimo uspokajających oświadczeń ze strony serbskiej nie dowierza, przypuszcza bowiem, że owe szajki opryszków w Serbii mogą się przemienić w oddziały ochotników, przeznaczonych do wywołania w Bułgaryi rozruchów, gdyby się im udało dostać na terytoryum bułgarskie. Uzbrajanie żołnierzy trzeciego powołania budzi jeszcze więcej niedowierzania i wywołuje słuszną obawę, że Serbia po raz drugi da się użyć za taran przeciw Bułgaryi. Takie przewidywania były — jak się zdaje — powodem, że książę Ferdynand z matką d. 21 powrócił do Sofii z miejsca letniego pobytu w Kaloferze. Atoli niebezpieczeństwo nie jest ani tak groźne, ani tak bliskie, skoro prezes gabinetu Stambułow nie przerywa wcale swej podróży po kraju. W Ruszczuku złożyli mu urzędowe wizyty konsulowie: austro-węgierski, niemiecki, angielski, włoski i grecki.

Z Turcyi.

Według *Ag. Havasa* mahometańska ludność wiejska na Krecie, obawiając się powszechnego zbrojnego powstania Greków, chroni się gromadnie do miast nadbrzeżnych. Dla uśmierzenia ruchu konsulowie państw europejskich ułożyli się z przedstawicielami swemi do przewodników, którzy stoją na czele Kreteńczyków — i przyrzekli im postarać się o to, aby znienawidzony przez ludność gubernator został odwołany, oraz aby rząd turecki uczynił zadość najważniejszym zażaleniom i żądaniom ludności, a tymczasem dozwalał tym przewodnikom, aby ci w interesie wyspy starali się o utrzymanie spokoju i porządku. Rząd turecki tymczasem wysyła wojsko na Kretę.

Mowę Salisbury'ego, przypuszczającą, że Kreta będzie musiała odłączyć się od Turcyi, uważają w Atenach za zachętę do wytrwania w oporze przeciw Turcyi, chociaż w Anglii mowę tę uznano za manewr polityczny przeciw Gladstone'owi, o którym jest uzasadnione podejrzenie, iż on ma zamiar wystąpić z myślą oderwania Krety od Turcyi i przyłączenia jej do Grecyi. Stronnictwo konserwatywne przez usta Salisbury'ego uznaje przeto za potrzebne sprawę Krety utrzymać we własnych rękach i nią pokierować.

Wczorajsze wieczorne dzienniki wiedeńskie przyniosły sensacyjną wiadomość, że w prowincyi kaukaskiej nad granicą turecką Rosya zgromadziła armię w sile 80,000 ludzi różnej broni. Głośne i bardzo alarmujące ukazy rosyjskie o dyslokacyi sił wojskowych zapowiadały zmniejszenie stałych sił zbrojnych na Kaukazie, bo jedna dywizya była przeniesioną do gubernij „południowo-zachodnich“ nad granicę Austryi i Rumunii. Wiadomość powyższa jest przeto wielką niespodzianką.

Kronika.

Kraków, 23 lipca.

P. Tadeusz Romanowicz, redaktor pisma naszego, wyjechał na kilka tygodni do kąpiel. Przez czas jego nieobecności podpisywać będzie *N. Reformę* w charakterze odpowiedzialnego redaktora p. Michał Konopiński.

Korpus wakacyjny zrobił w przeciągu dwóch tygodni dwie dalsze (na Wolę Justowską i Bielany) i dziewięć bliższych wycieczek, które uczestnicy odbyli zdrowo i wesoło. Na twarzach powracających nie znać nigdy umęczenia, kroczą wesoło i z zapałem przy odgłosie bębna. Dalsze wycieczki odbyli nawet siedmioletni chłopcy i nie narzekali na zmęczenie, tak dalece, iż do powrotu z Bielan bynajmniej się nie kwapili. Wszyscy mają dobry apetyt i wyglądają zdrowo. Rodzice nie zrażają się tem, że malcy mają ogorzałe twarze, bo wiedzą, że te im wybieleją, gdy będą siedzieli nad książkami, a zresztą wierzą, że ogorzała twarz jest znakiem zdrowia. Na jednej wycieczce spotkał korpus p. Jendl, emeryt. sekretarz sądu krakowskiego. Widok uczestników jego taką sprawił mu przyjemność, że prosił komendanta p. Parczyńskiego, aby na najbliższej wycieczce, którą zrobi przez Dębniki, przyszedł do niego z korpusem w gościnę. W tym tygodniu urządzi korpus wycieczkę do Swoszowic. Kierownik korpusu p. A. Pająk czyni starania o zniżenie dla uczestników cen jazdy koleją.

Na liczne zapytania donosimy, że do korpusu wakacyjnego mogą być przyjęci jeszcze i teraz uczniowie ze wszystkich szkół ludowych. Zgłoszenia przyjmuje p. A. Pająk, dyr. szkoły na Kleparzu. Z naszej strony zalecamy rodzicom, aby w dobrze zrozumianym interesie własnym nie odmawiali synom tej przyjemności.

We Lwowie urządzono 3 korpusy wakacyjne, do których zapisało się 160 uczniów, którzy pierwszą wycieczkę odbyli do lasku w Krzywczycach. Korpusy te zostają pod opieką p. Hipolita Pietraszkiewicza, dyr. szkoły im. Markiana Szaszkiewicza, i nauczycieli pp. Leopolda Szenderowicza i Antoniego Żerebnego, tudzież Jana Soleskiego i Karola Stanisławskiego, nauczycieli szkoły im. Piramowicza; nareszcie pp. Gutkowskiego Juliusza i Budzynowskiego Mikołaja, nauczycieli szkół ludowych. Urządzenie korpusów przyszło do skutku za gorliwem staraniem p. Mieczysława Baranowskiego, inspektora okręgowego.

Wycieczkę artystyczną w okolice Sącza, Grybowa, Szymbarku przedsiębiorą dnia 24 bm. uczniowie tutejszej szkoły sztuk pięknych pod przewodnictwem prof. Wł. Łuszczkiewicza. Wycieczka ma na celu zapoznanie młodych artystów z metodą badania zabytków architektonicznych i umiejętnego zdejmowania ich rysunkiem. Nie ulega wątpliwości, że uczestnicy obok korzyści naukowych odniosą także z wycieczki tej bardzo przyjemne wrażenia, okolica bowiem, na której zwiedzenie się wybierają, obfituje zarówno w zabytki architektury jak i urocze widoki okolic podkarpackich. W wycieczce tej, która zapewne w przyszłych latach się ponowi, bierze udział sześciu uczestników. Ministeryum oświaty wyznaczyło na cele tej wycieczki pewną kwotę. Nie ulega wątpliwości, że władze miejscowe i obywatelstwo okoliczne nie odmówią swej pomocy naszej drużynie w zapoznaniu się z pięknemi zabytkami zwiedzanych okolic.

Korpus oficerów zamierza wnieść do magistratu prośbę o zezwolenie, aby muzyka wojskowa, grywająca obecnie dwa razy w tygodniu przed kawiarnią letnią Rehmana, mogła grywać raz tygodniowo przed kawiarnią letnią p. Szmidta przy ulicy Szewskiej. Z powodu braku jednak w tej stronie odpowiedniego miejsca musiałoby być najpierw potrzebne na ten cel koło w skwerze urządzone.

Z Meranu donoszą, że z końcem tego miesiąca przybędzie tam na dłuższy pobyt cesarzowa wraz z arcyksiężną Maryą Waleryą.

Zmarli. Franciszek Kowalski, obywatel m. Krakowa, zmarł w dniu 22 bm. przeżywszy lat 68.

Jan Gancarczyk, urzędnik akcyzy miejskiej, zmarł w Krakowie dnia 21 bm. przeżywszy lat 23.

Z uniwersytetu. P. Józef Lehmann, rodem z Myślenic, otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Na tymże uniwersytecie otrzymali wczoraj w dalszym ciągu stopnie magistrów farmacyi: Pp. Konstanty Salamon rodem z Wyssowy, Antoni Śmieszek z Oświęcima, Gustaw Szancer z Tarnowa, Karol Tinz z Tarnobrzega i Stanisław Zgórek z Czernichowa.

Egzamin kwalifikacyjny dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed komisyą egzam. w Rzeszowie w dniu 19 września br. Podania zaopatrzone a) w krótki opis przebiegu życia z podaniem przebiegu odbytych nauk, b) w świadectwo dojrzałości i c) dowody najmniej dwuletniej praktyki naucz. należy wnosić za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okr. najdalej po dzień 8 września br. do komisyi egzaminacyjnej. Podania później wniesione nie mogą być uwzględnione.

Koncert Mikado. Oryginalną ze wszech miar zabawę urządza w sobotę w ogrodzie strzeleckim tutejsze Tow. strzeleckie. Każda z pań przybywających na koncert otrzyma w upominku piękny wachlarz japoński á la Mikado. Komitet sprowadził w tym celu kilkaset takich wachlarzy. Bliższe szczegóły zabawy podamy niebawem.

P. Marceli Zboiński, ceniony artysta lwowskiej sceny, zaniemógł tak ciężko w Krynicy, iż go onegdaj odwieziono do tutejszej kliniki. Stan zdrowia p. Zboińskiego budzi poważne obawy.

Cyrk. Rozlepione po rogach ulic plakaty zapowiadają przybycie cyrku Schumanna na drugą połowę sierpnia. Cyrk Schumanna daje obecnie przedstawienia we Lwowie.

Konfiskata cegły. W dniu wczorajszym komisya policyjno-budownicza zrewidowała wszystkie budowle na Stradomiu i Kazimierzu i skonfiskowała przeszło 50 fur cegły, nietylko nie posiadającej wskazanych wymiarów, lecz wprost surowej i tylko po wierzchu wypalonej, która używaną była do budowy części konstrukcyjnych domów. Skonfiskowana cegła wyrzuconą została zaraz na zasypisko starej Wisły i tam potłuczoną. Wobec tego, że wszelkie usiłowania magistratu, aby powstrzymać dowóz złej cegły, okazują się bezskuteczne, zarządzane będą rzeczone rewizye częściej — gdyż w ten sposób tylko będzie można chociaż częściowo złemu zapobiedz. Budujący bowiem, nie zważając nawet na własny interes, lecz powodując się jedynie taniością złego materyału, sprowadzają tenże w ogromnych ilościach i używają go do budowy konstrukcyjnych części domów tak dalece, że zachodzą poważne obawy o trwałość budowli i bezpieczeństwo zamieszkać je mających w przyszłości osób.

Konkurs na stypendyum. Od początku roku szkolnego 1889/90 opróżnione będzie jedno stypendyum w kwocie 250 złr., ufundowane dla zakładu rolniczego „Francisco-Josephinum“ w Mödling, a noszące imię ś. p. arcyksięcia Franciszka Karola. Starający się o to stypendyum, winni najpóźniej do 15 sierpnia 1889 wnieść swe podania do dyrekcyi zakładu „Francisco-Josephinum“, który na żądanie udziela programów zakładu. Aby być przyjętym do zakładu, należy przedłożyć: 1) zezwolenie rodziców lub opiekunów; 2) metrykę na dowód, że starający się liczy co najmniej lat 15; 3) dowody odbytych z dobrym postępem studyów, odpowiadających studyom w czterech niższych klasach szkół publicznych średnich. Pożądanym jest także dowód odbytej na jakiem gospodarstwie wiejskiem praktyki. Stypendyści nie są uwolnieni od czesnego. Do podań dołączyć należy oprócz wyżej wymienionych, także świadectwa szczepionej ospy i ubóstwa. Podania, niezaopatrzone w należyte dowody kwalifikacyjne, lub wniesione po terminie, nie będą uwzględnione.

Emigracya żydów do Ameryki. Przez Tarnopol i Lwów udało się przed kilku dniami 900 osób z Rosyi w podróż zamorską do Argentyny. Byli to wyłącznie żydzi, przeważnie rzemieślnicy i nieco zasobni kupcy, zmuszeni uciekać z kraju ucisku, gdzie — jak powiadali — dowolność władzy i niepewność jutra panują sroższej niż kiedykolwiek. Nieszczęśliwi tułacze z żonami i drobnemi dziećmi pełni obawy puścili się w kraj daleki, gdzie chcą się oddawać pracy rolnej.

Oszustwo asekuracyjne. W tych dniach wskutek denuncyacyi wykryto w Pińsku wielkie oszustwo. Rzecz miała się jak następuje. Przed 8 laty zmarł w Wilnie niejaki Chaskel Perelman, ubezpieczony w Tow. „Rosya“ na 20.000 rubli. Sumę tę Perelmanowa otrzymała i wkrótce Wilno opuściła. W styczniu rb. zbankrutował w Pińsku wielki kupiec zbożowy Aron Hertzberg, wskutek czego znaczne straty ponieśli okoliczni ziemianie i żydzi, a pomiędzy tymi ostatnimi niejaki Fiszbein. Tenże przez zemstę doniósł prokuratorowi, że ów Hertzberg jest właściwie „zmarłym“ rzekomo w Wilnie Perelmanem i że bankructwo jest również podstępnem. W dalszem śledztwie wykryto, że Perelman zawarł był z rodziną Hertzberga umowę, na mocy której zwłoki tegoż przewieziono do Wilna i pochowano jako zwłoki Perelmana. Wszystko to uczyniono dla otrzymania z Tow. „Rosyi“ 20 000 rubli. Przez lat 8 oszustwo się ukrywało i Perelman jako Hertzberg handlował zbożem w Pińsku. Do wykrycia oszustwa przyczyniła się rodzina prawdziwego a zmarłego Hertzberga, zdradzając Fiszbeinowi tajemnicę Perelmana.

Ogólne stowarzyszenie studentów paryskich wystosowało do studentów całego świata zaproszenia do udziału w uroczystości otwarcia Sorbonny, co nastąpi w Paryżu w dniu 5 sierpnia. Komisya stowarzyszenia otrzymała już z wielu stron przyrzeczenia udziału.

Krwawy czyn. W Würzburgu zakochał się niejaki Erhardt, 23-letni kupiec z Bayreuth, w córce restauratora Maia. Stosunkowi temu sprzeciwiali się rodzice, ponieważ Erhardt miał być zapalczywym i mściwym człowiekiem. Pomimo opozycyi starych, spotykali się młodzi dość często ze sobą. Wskutek tego oświadczył restaurator kategorycznie Erhardtowi, że córki dać mu nie może, a córka napisała „narzeczonemu“ list odmowny. Rano o godzinie 6 dnia 14 bm. zjawił się Erhardt w mieszkaniu Maia prosząc, aby go wpuszczono, ponieważ przed odjazdem ma jeszcze kilka słów do pomówienia z córką gospodarza. Wpuszczono go. Wszedł do sypialni panny, leżącej jeszcze w łóżku; za chwilę usłyszano strzał. Erhardt położył trupem dziewczynę wystrzałem rewolwerowym. Wpadł ojciec do sypialni, chcąc Erhardtowi odebrać rewolwer, otrzymał atoli przy tej sposobności dwie kulki w czoło i pod pachę. Ośmioletnia córeczka Maia, która za ojcem wpadła z płaczem do pokoju, została lekko zranioną. Tymczasem inne dzieci Maia pobiegły do policyi, a zbrodniarz skrył się. — W chwili, gdy się zbliżali żołnierze policyjni, usłyszano strzał, Erhardt zabił się na miejscu. Komisyi lekarskiej, która przybyła niebawem, straszliwy przedstawił się widok. Trzy osoby pływały we krwi. Zaopatrzono nasamprzód dziewczynę a potem ojcu wyjęto kule. Operacya się udała i życie Maiowi uratowano.

Wyścigi pociągów kolejowych wielkich linij komunikacyjnych między Londynem a Szkocyą znów się rozpoczęły. Gdy w roku ubiegłym pociągi kolei North Western i Great Northern (północno-zachodnia i wielka północna), odbyły wyścigi między Londynem a Glasgowem resp. Edynburgiem; w roku bieżącym celem jest Aberdeen, najbardziej na północ położone miasto handlowe w Szkocyi. Przestrzeń wynosi około 1000 kilometrów. Pociąg wychodzi z Aberdeen o kwadrans na 7 rano i staje w Londynie o 7 wieczorem. Zwycięstwo odniósł tym razem pociąg kolei North Western, który wyprzedził pociąg współzawodniczący, a mający przytem mniejszą przestrzeń do przebycia, o 75 minut. Pociąg zwycięski jest obecnie najszybszym w całej Anglii.

Stawka o życie. W Turynie niejaki signor Pozzi przed kilku dniami założył się w kawiarni, że wejdzie bez przygotowań do klatki lwiej. Stawka wynosiła z jednej strony 10.000 lirów, z drugiej Pozzi narażał swe życie. Widocznie mały urzędniczek miejski — godność p. Pozzi'ego — gwałtownie potrzebował pieniędzy. Wieść o zakładzie chyżo rozbiegła się po mieście; za karty wstępu na dzień następny płacono niezwykle wysoką cenę. Nazajutrz Pozzi stanął przed klatką, a właściciel menażeryi odsunął zaporę. Urzędnik wszedł do wnętrza, postał chwilę i wśród oklasków widzów wyszedł. Lwy zachowały się obojętnie, tylko młoda lwica zbliżyła się do gościa i obwąchała go. Rzecz szczególna, że pomiędzy widzami znajdowały się siostry i narzeczona śmiałka. Muszą to być więc kobiety o stalowych nerwach.

Skamieniali ludzie. W kopalniach marmuru w okolicach miasta Orange (Australia) znaleziono trupy trzech mężczyzn, zupełnie skamieniałe. Byli to ludzie, należący do rasy kaukaskiej, 5 stóp 10 cali wysocy. Ciała dochowały się w całości, a tylko jeden trup nie posiada rąk, odłamanych w sposób gwałtowny. Rysy twarzy można bardzo dobrze rozpoznać. Przyrodnicy australscy gorąco zajęli się zbadaniem tego niezwykłego odkrycia.

W Whitechapel znaleziono znowu 17 bm. w nocy zamordowaną kobietę z rozciętą szyją i brzuchem. „Janko Rozpruwacz“ doniósł przed kilkoma dniami policyi londyńskiej, że w ciągu lipca rozpocznie napowrót swoją działalność. Nie ulega wątpliwości, że ostatni mord w Whitechapel jest znowu jego dziełem. Jest to już ósmy wypadek zamordowania kobiety publicznej w wiadomy okrutny sposób.

Bifsztyk elektryczny. Codzień rozszerza się zakres usług, jakie strumień elektryczny oddaje człowiekowi, tak, że wkrótce nie pozostanie ani jednej gałęzi czynności ludzkiej, gdzieby ta cudowna siła z pożytkiem nie mogła być zastosowaną. W hotelu Bernina w Engaddinie użyto niedawno elektryczności z dobrym skutkiem do celów kuchennych. Silne prądy elektryczne, używane w hotelu do oświetlenia, poprowadzono za pomocą spiralnych drutów pod ruszt. Od rozżarzenia tych drutów rozpiekł się i ruszt do tego stopnia, że można było na nim usmażyć wyborny bifsztyk.

Rekiny w Adryatyku. Przekopanie międzymorza Sueskiego wywołało następstwa, których Lesseps zapewne nie przewidywał, a mianowicie: wprowadzenie rekinów do morza Śródziemnego. I dawniej donoszono wprawdzie o obecności na tych wodach rekina, który okrążył Afrykę i przebył cieśninę Gibraltarską, zdarzało się to jednak co cztery lub pięć lat zaledwie: obecnie zaś ilość tych potworów morskich wzrosła bardzo znacznie, zwłaszcza w Adryatyku, dokąd przybywa wiele okrętów, przechodzących przez kanał Sueski. W zatoce Rjeki schwytano niedawno wielką samicę, która się zaplątała w sieci rybackie; w sierpniu roku zeszłego ujęto 2 młode rekiny w pobliżu zakładów kąpielowych. Jeden z nich, jakkolwiek bardzo młody, miał już 2·15 metra długości, a szczęki jego, opatrzone zębami od 2 do 6 cm., stanowiły już groźne dla kąpiących się niebezpieczeństwo.

Podziękowanie. Za liczne podarki jakimi Wp. Mieczysław Skóbski właściciel Worwoliniec i przewodniczący Rady szkolnej miej. i w bieżącym roku podczas popisu szkolnego tutejszą młodzież obdarzyć raczył, wyraża niniejszem tutejszy Zarząd szkoły temuż zacnemu obywatelowi i przyjacielowi szkoły swe serdeczne podziękowanie staropolskie „Bóg zapłać“!

Bronisław Jawecki, nauczyciel.

Repertoar teatralny.

We środę 24 lipca: Po raz drugi „Mikado“, operetka w 2 aktach Sullivana.

We czwartek 25 lipca: Po raz trzeci „Mikado“, operetka w 2 aktach Sullivana.

W sobotę 27 lipca: Po raz czwarty „Mikado“, operetka w 2 aktach Sullivana.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ Na wystawę zjedn. Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Borkowskiego „Podjazd lisa“. Pająk Anieli „Studyum chłopczyka“, Swobody „Portret niewiasty“. Tetmajera „Kołysanka“, Trębacza „W pracowni“, „Pierwsza komunia“, Fałata „Odpoczynek podczas polowania na Polesiu“ akwar, „Studyum niewiasty“ akw.

⁂ Dzienniki lwowskie donoszą, iż p. Adolfina Zimajer wyjeżdża z początkiem sierpnia na szereg gościnnych występów do Warszawy.

⁂ Herman Zumpe, kompozytor operetki „Farinelli“, kończy obecnie trzyaktową operetkę p. t. „Polnische Wirtschaft“. Libretto wyszło z pod pióra pp. Westa i Geneego.

⁂ „Pieśń Jarnuchy Żeleńskiego umieścił paryski *Figaro* w jednym z ostatnich numerów. Tekst francuski napisał p. Ruelle.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 23 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	740,8 mm	742,3 mm	741,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°2	+15°8	+25°2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	SE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	93%	60%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	2	8	8

Uwagi: Barometr w małym ruchu blisko stanu normalnego przy lekkich i zmiennych wiatrach. Dalszy stan nieba pozostanie dosyć pogodny, miejscami skłonność do burzy.

Telegramy „Nowej Reformy.“

Wiedeń, 23 lipca. Przygotowania dla zaprowadzenia rady przybocznej dla spraw cłowych już są ukończone. Rada będzie zaprowadzoną i zacznie fungować już od początku roku przyszłego. A ponieważ na przyszły rok rozpoczną się rokowania o zawarcie nowych traktatów handlowych z większą częścią państw europejskich, przeto rada dla spraw cłowych będzie miała już w samym początku ważne zadanie.

Wiedeń, 23 lipca. Cesarz pozwolił prezydentowi rządu na Bukowinie, baronowi Pino, przyjąć i nosić order rosyjski św. Anny I klasy.

Wiedeń, 23 lipca. Siedemnastoletni gimnazyasta Dreher, syn znanego właściciela browaru, oskarżony o znieważenie procesyi, został tylko za „szybką jazdę“ skazany na 50 złr. kary.

Grac, 23 lipca. Komenda korpusu nakazała załodze w Cillei być w pogotowiu do wymarszu, aby wystąpić czynnie przeciw ewentualnym rozruchom robotników w południowej Styryi.

Grac, 23 lipca. Narodowo-niemieckie stowarzyszenie burszów „*Stiria*“ zostało przez władze rozwiązane.

Berlin, 23 lipca. W programie przyjęcia cesarza austryackiego pomieszczono zamiar odbycia przeglądu floty w porcie Kiel.

Paryż, 23 lipca. Pięćdziesięciu niższych urzędników, którzy byli zawikłani w agitacye bulanżystowskie, zostało przez rząd usuniętych.

Paryż, 23 lipca. Komisya najwyższego trybunału państwa ogłosi w sobotę, że Boulanger, Dillon i Rochefort, obwinieni zaocznie, tracą obywatelskie i polityczne prawa, a nadto wziąć ma w sekwestr ich majątek.

Rzym, 23 lipca. P. Imbriani zamierza interpelować rząd z powodu rozwiązania komitetu Tryjestu i Trydentu.

Petersburg, 23 lipca. Stan zdrowia w. księcia Konstantyna Mikołajewicza pogorszył się znacznie.

Persiani, poseł przy dworze serbskim, wręczył carowi podziękowanie króla serbskiego.

Belgrad, 23 lipca. Mówią tutaj, iż regent Ristić zachorował niebezpiecznie z powodu ataku apoplektycznego.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 23 lipca 1889.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	83	80
Zjednoczony dług w srebrze	84	80
Austryacka renta złota	109	70
5% austryacka renta (marcowa)	99	75
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	303	75
Londyn	119	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	47½
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	32½

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Z powodu wyjazdu począwszy od wtorku 23 bm. aż do połowy sierpnia ordynować nie będę. (1757 3-3) Dentysta
Dr. Szymkiewicz.

NADESŁANE

Nader ważne dla przejezdnych z zabranych prowincyj Polski!

Już opuściło prasę dziełko pod tytułem

„Towarzystwo warszawskie“

w nowem i znacznie przez autorkę powiększonem wydaniu z **portretem Maryi Andrejewnej Hurkowej.**

Cena 2 tomów 4 złr. 80 ct.

Zamówienia nadsyłać należy: **Żupański & Heumann księgarnia, Kraków.** 1624 5-6

NADESŁANE.

Dr. Mikołaj Klakurka

otworzył z d. 1 lipca (1754 2-3)

kancelaryę adwokacką w Myślenicach.

Kraków, dnia 23/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	121 50	122 75
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 20/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99 75	100 75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 80	101 80
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 45	105 45
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 22/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 40
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 60
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 40

Wiedeń, dnia 22/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	83 90	84 —
5% „ „ srebrna za złr. 100	84 75	84 90
4% „ „ złota za złr. 100	109 80	110 —
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 75	99 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 —	133 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140 50	140 75
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	147 75	148 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	173 20	173 70
„ z r. 1864 bez % pół za 100	173 30	173 70

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa za złr. 100	95 15	95 35
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	112 70	113 30
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ 100	140 75	141 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ 100	140 25	140 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ 100	127 —	127 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 50	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m. k.	105 50	105 75
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m. k.	104 80	105 20
4% Obl ind. Węgier za 100 złr.	88 20	88 55

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 50	101 —
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	108 50	109 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	102 75	103 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 25	100 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 75	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 —	99 30
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 80	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	100 50	101 —
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 30	8 50
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	183 60	184 —
Clary na 40 złr. m. k.	61 —	61 50
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	126 —	130 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	24 75	25 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 40	12 70
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	124 10	124 40
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 —	106 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	304 25	304 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	316 50	318 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	231 30	231 50
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	907 —	909 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	224 75	225 25

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	373 —	375 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2527 —	2532 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	192 25	192 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	155 —	156 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	235 50	236 —
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	222 50	223 —
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	120 50	121 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki za sztukę	9 47	9 48
20-to Markówki za sztukę	11 65	11 67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 72	9 74
Funty szterlingi za sztukę	11 94	11 98
Banknoty włoskie za sztukę	47 05	47 15
Ruble papierowe za 100 sztuk	121 50	121 75

PODZIĘKOWANIE.

Syna mego, dotkniętego zapaleniem płuc, tyfusem brzusznym, połączonym z wewnętrznemi wrzodami, spuchnięciem śledziony i zapaleniem krtani, słabościami, z których wyjście prawie do cudów należy, uratowałeś i do zdrowia przywróciłeś Wielm. Panie **Drze Stefanie Mikołajski**, lekarzu powiatowy w Ciężkowicach. Dobrodziejstwo takie jedynie Bóg jest w stanie należycie wynagrodzić, mnie niech choć na tej drodze wolno będzie oddać hołd Twej nauce i wiedzy, a równocześnie podziękować serdecznie za pracę i trudy podjęte, za niezmordowane a bezinteresowne staranie się o życie mego dziecka.

Ludwik Krupski, 1885 1 posiadacz w Bobowie.

L. 1084.

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Nowym Targu rozpisuje konkurs na posadę **konduktora powiatowego** z roczną płacą 500 złr. i ryczałtem na objazdy 200 złr.

Z posadą tą, w pierwszym roku prowizoryczną, połączony jest obowiązek prowadzenia robót na drogach powiatowych i gminnych, nadzorowanie tychże i załatwiania spraw drogowych, bliżej instrukcyą określonych.

Podania, zaopatrzone świadectwami ukończonych szkół technicznych oraz praktyki zawodowej, należy wnieść najpóźniej do **15 sierpnia 1889 roku.** 1763 1

Nowy Targ, 11 lipca 1889 r.

Aptekarz

rutynowany, starszy wiekiem, zupełnie zdrów, poszukuje zaraz umieszczenia.

Wiadomość w Adm. „N. Reformy". 1768 1 2

Człowiek w sile wieku, uczciwy, poszukuje w jakimkolwiek zawodzie umieszczenia. Włada językiem polskim i niemieckim. 1769 1 2

Wiadomość w Adm. „N. Reformy".

Nauczycielki

do 10-letniej panienki, mogącej udzielać początków języka francuskiego i gry na fortepianie, poszukuje się.

Zgłoszenia do **Urzędu pocztowego w Ulanowie.** 1767 1 3

Kamienica

II-piętrowa, o 6 oknach, położona przy placu Szczepańskim, jest **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Administracyi „N. Reformy". 1760 1 0

Notaryusz w Skawinie

poszukuje zaraz 1886 1 2

rutynowanego koncypienta.

Sikawka parokonna

z fabryki Cegielskiego

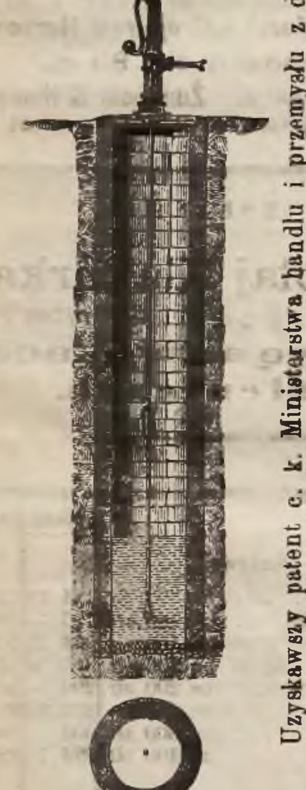
oraz różne 1887 1 3

przyrządy do czyszczenia zboża

z powodu odstąpienia magazynów Wydziałowi krajowemu, **razem** lub **pojedynczo do sprzedania** w Magazynach Banku Galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Krakowie, przy ul. Warszawskiej, L. 19.

M. Zieleniewski

fabryka wyrobów betonowych w Krakowie.



Uzyskawszy patent c. k. Ministerstwa handlu i przemysłu z dnia 5 marca 1889 r. na **krążki betonowe własnego pomysłu**, odznaczone medalem srebrnym rządowym na wystawie w Krakowie, służące do budowy studzien i rezerwoarów, mam zaszczyt donieść niniejszem, iż takowe i nadal sprzedaję po cenach cennikowych.

Zastrzegając się przed naśladownictwem nadmieniam, iż takowe najściślej sądownie dochodzić będę. 1693 2 3

Kupno i zamiany majątków ziemskich

w Galicyi 1747 2 3

położonych, w przestrzeni morgów 170, 174, 230, 240, 263, 265, 296, 324, 356, 372, 379, 386, 396, 400, 432, 605, 644, 660, 705, 726, 759, 770, 800, 845, 860, 1028, 1055, 1200, 1304, 1371, 1504, 1722, 2050, 2150, 4000, 4525, 5404, 8300, 12.026 i t. p. **pod korzystnemi warunkami zaraz do sprzedania**, a niektóre z nich mogą być także **zamienione na kamienice w Krakowie.**

Bliższe szczegóły w biurze agencyjnem

Edwarda Lipinera

w Krakowie, ul. Floryańska, 6.

EXSICCATOR.

Niezbędne dla każdego budującego, oraz wszelkich fabryk, browarów, dystylarni, garbarni, cukrowni, krochmalni, dróg żelaznych i rządowych instytucyj.

Broszurkę illustrowaną, zawierającą 80 stron druku, na żądanie wysyła się franco i bezpłatnie. 1628 3 0

Adres: Filia fabryczna „Exsiccatora" w Krakowie, ulica Sebastyana, L. 5.

L. 8.361.

Ogłoszenie.

Dyrekcya galicyj. Towarzystwa kredytowego ziemskiego podaje do wiadomości interesowanych członków Towarzystwa, że do wnoszonych do Dyrekcyi podań o wydanie deklaracyi, zezwalającej na wypłatę kapitału wynagrodzenia za wykupno prawa propinacyi, należy dołączać następujące dokumenta:

1. Orzeczenie propinacyjne w myśl ustawy z r. 1875 w oryginale lub w odpisie wierzytelnym dla obliczenia wysokości kapitału wynagrodzenia;
2. Arkusz posiadłości gruntowej, wydany po przeprowadzeniu reambulacyi katastralnej, uwierzytelniony przez Urząd podatkowy lub Archiwum map katastralnych — dla sprawdzenia obecnego obszaru dóbr;
3. Wyciąg hipoteczny dóbr, na podstawie nowych ksiąg hipotecznych wydany, lub uzupełniony wyciąg tabularny, jeżeli nowe księgi nie są jeszcze otwarte.

Jeżeli rzeczone dokumenta znajdują się już w aktach Towarzystwa kredytowego, wystarczy ze strony interesowanego właściciela powołanie się na takowe w dotyczącem podaniu.

Z Dyrekcyi galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

We Lwowie, dnia 18 lipca 1889 roku. 1764 1

---

100 metr. = 1 kilo = 1 złr. 50 cent.

Jedyny skład w Krakowie u

Stanisława Feintucha, Rynek, L. 6.

FRANCISZKA CHRISTOPHA

Lakier połyskowy

do zapuszczania podłóg

bez woni, prędko schnący i trwały.

Fabrykat ten zyskał dlatego niezaprzeczony rozgłos i dobrą opinię, że nie odstępuje od zasady wyrobu najlepszego gatunku, nie zaś najtańszego, co przy naśladownictwach właśnie ma miejsce celem możliwości najtańszego zbytu. Interes własny konsumentów wymaga więc, aby tylko renomowanej marki się trzymać.

Praga **Franciszka Christopha Fabryki Lakieru i Masy** **Berlin.**

Składy: **w Jaworznie** u p. Teodora Dendery; **w Wadowicach** w aptece Seweryna Kurowskiego; **w Wieliczce** u p. L. Windakiewicza; **w Żywcu** F. Rybarski. 1707 2 10

Nr. 6585.

AVISO.

Skarb wojskowy według powszechnych zwyczajów kupieckich nabywa:

850 metrów sześcien. twardego drzewa opałowego dla Krakowa,
14.800 metrów sześcien. twardego drzewa opałowego dla Przemyśla.

Odnośne oferty sprzedawców winny być przedłożonemi najdalej do **31 lipca 1889 r. o godzinie 11 przed południem c. k. Intendanturze 1go korpusu w Krakowie.**

Bliższe warunki są wyszczególnione w piśmie rządowem „Gazeta Lwowska" z dnia 16 lipca b. r., dalej w „Czasie" i w „Nowej Reformie" z dnia 17 b. m. i można nadto w nie wglądnąć w c. k. magazynach wojskowych prowiantowych w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu i Przemyślu. 1700 2 2

C. k. Intendantura 1go korpusu.

Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków. | Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków.

FILIA WIEDENSKA

Heilmanna Kohna i Synów w Wiedniu

zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** w wielki wybór

ubrań męskich i dziecinnych

po cenach fabrycznych, a mianowicie

Ubrania marynarkowe	od 12 złr.	**Angliki z kamizelką**	od 20 złr.
Ubrania żakietowe	od 23 złr.	**Zarzutki letnie**	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe	od 25 złr.	**Menżykow**	od 15 złr.

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Bondy do podróży, wielki wybór **spodni, kamizelki jedwabne i pikowe** po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bilsku), w Opawie, w Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.

Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**

616 56 0 **w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.**

H. NIEMETZ

w Krakowie, Sukiennice, Nr. 30,

poleca Szanownej Publiczności

Zakład Optyczny.

Okulary i ewikiery ze szkłami diafragmowemi, uznane przez lekarzy jako najlepsze szkło szanujące oczy; również wszelkie zwykłe w wielkim wyborze. **Lornetki teatralne, lunety, szkła powiększające, libelki** i wszelkie inne optyczne towary. **Ceny niskie.**

Przyjmuje **urządzenia dzwonków elektrycznych od 7 złr. wyżej.** Podaje dla zamiejscowych urządzeń szkice i tanio osobne części, gdzie można samemu zaprowadzić dzwonki.

Wykonuje wszelkie naprawy szybko i tanio.

Przyjmuje do niklowania metale i żelazo.

Magazyn założony w roku 1873. 530 13 0

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.

Rulon od 15 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.

Ceraty na meble, stoły i podłogę

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

największy skład fabryczny tapet w Krakowie.

Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 14 0

PRACOWNIA

wyrobów ślusarsko-mechanicznych

Braci Kosobuckich

w Krakowie przy ulicy Floryańskiej, L. 49,

urządzona według najnowszych i najpraktyczniejszych systemu, na sposób zagraniczny, zaopatrzona w wszelkiego rodzaju maszyny pomocnicze, poleca się Szanownej P. T. Publiczności, [illegible] wszelkich robót maszynowych, jakoto: **reperacyj pras, maszyn drukarskich i introligatorskich, aparatów do wody sodowej, reperacyj i ustawiania transmisyj;** ustawiamy i reperujemy **wodociągi**, oraz podejmujemy się wszelkich **robót tokarskich z żelaza i innego metalu, wytaczamy stęple i matryce.**

Oprócz tego podejmujemy się wszystkich robót budowlanych po bardzo przystępnych cenach. Wyrabiamy **balkony, balustrady schodowe, kraty, baryery na groby** i p.

Przytem wyrabiamy **zamki do drzwi**, nieustępujące zagranicznym tak pod względem ceny, jakoteż i trwałości, które odznaczone zostały na **Wystawie krajowej w 1887 roku srebrnym medalem c. k. Ministerstwa handlu.**

Wszelkie zamówienia wykonujemy z jak największą dokładnością w oznaczonym czasie i po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

1711 3 10 *Bracia Kosobuccy.*

Nawozy sztuczne.

Otrzymawszy na całą Galicyę zastępstwo **chemicznej fabryki Towarzystwa akcyjnego w Zawodziu pod Katowicami** (Górny Szląsk) dawniej **Karola Scharffa i Spki w Wrocławiu**, podajemy do wiadomości P. T. właścicieli ziemskich, rolników, i gospodarzy, **że dostarczamy na zamówienia wszelkich nawozów sztucznych** oraz **mąki kościanej po cenach fabrycznych** bez doliczenia jakiejkolwiek prowizyi.

Oprócz nawozów sztucznych mamy również na składzie różne **narzędzia i maszyny rolnicze z fabryki Towarzystwa akcyjnego w Berlinie i Wrocławiu.** 1742 2 0

Cenniki tak pierwszych jakoteż i drugich rozsyłamy na żądanie franco i gratis.

Dom komisowy

Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Tarnowie.

MĄKĘ KOŚCIANĄ

parowaną lub kwasem siarkowym preparowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do 4% azotu i 20 do 22% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie krakowskiej 1887 roku **najwyższą nagrodą srebr. medalem państ.,** nabyć można po zniżonych cenach albo u podpisanego lub w **Agencyi dla Rolników St. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. 1627 5 0

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

ulica Mostowa, L. 35/34.

Franciszek Drüding

Pracownia

wyrobów metalowych

w Krakowie, ul. Długa,

poleca 1541 9 10

Szanownym P. T. Właścicielom dóbr i gospodarstw aparaty gorzelniane najmniejszych wymiarów, tak zwane

gorzelnie kociołkowe

na 2 hektolitry, stosownie do nowej ustawy gorzeln., ze wszystkiemi przyrządami, za cenę bardzo umiarkowaną. Tak samo urządzenie **całych gorzelni większych wymiarów,** podług najnowszych systemów. Urządzenie **łaźni** i **wodociągów** z rurami żelaznemi, lub z innych materyałów.

Kotły i przyrządy do parowania karmy dla bydła i t. p.

Plany i kosztorysy franco.

Pozbyłem się piegów jedynie przy codziennem użyciu

Bergmana mydła z soku liliowego.

Na składzie po 45 cent. w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.** 617 20 0

Amerykanina Richardsona

sławne gwiazdy Volapük

są to najnowsze, wyśmienicie, szybko działające

plasterki na nagniotki.

Cena pudełka 45 cent.

Skład **w Krakowie** w apt. L. Rosnera, **w Tarnowie** w aptece Adlera. 1348 8 8

Przed naśladownictwem ostrzega się. Żądać tylko **z marką ochronną.**

Carbolineum Avenarius.

Najtańsza powłoka barwy orzechowo-brunatnej na drzewo. Ochrona przed zgnilizną. Zapewnienie trwałości nieskończone dachów gontowych, budynków gospodarskich, narzędzi i drewna wszelkiego rodzaju. Każdy robotnik może powlekanie wykonywać. Około 5 kilo posyłamy franco za 1 złr. 80 ct. do każdej stacyi pocztowej.

Prospekty i tafelki próbkowe gratis i franco.

Carbolineumfabrik Amstetten

Avenarius & Schranzhofer

Biuro: Wien, III, Hauptstrasse, 84.

Przed naśladowaniem przestrzegamy, tylko pełne nazwisko „Carbolineum Avenarius" daje gwarancyę. 260 11 16

Skład w Krakowie u p. **W. Krzysztofowicza.**

Panorama międzynarodowa

ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 1753 3 6

w tym tygodniu

Tyrol, I. cykl.

Bliższa wiadomość plakatami.

Proszę czytać!

Ważne dla PP. Rolników młocarnie, kieraty, grabiarki amerykańskie, siewniki ręczne szerokorzutne i rzędowe ameryk., pługi Sacka, młynki do czyszczenia zboża (Bakera) itp. **na spłatę.** 1749 2 3

Agentura maszyn rolniczych

Franciszek Albin

Podgórze, 159,

ul. Rękawka, obok kościoła.

Majątek

na Podolu galicyjskiem

tuż nad granicą, o milę od stacyi kolei transwersalnej położony, złożony z dwóch folwarków w łącznej ilości 800 morgów ornej ziemi i 530 morgów lasu 32-letniego, z drzewostanem dębowym przeszło 1000 sztuk, z dwoma dworami i budynkami gospodarskiemi murowanemi, młynem, propinacyą, z zasiewami itp., jest natychmiast **pod bardzo korzystnemi warunkami do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli adwokat krajowy **Dr. Alfred Kwiatkowski w Tarnopolu.** 1655 5 6

Nauczyciel

do 10-letniego chłopczyka potrzebnym jest na wieś. Honoraryum 150 złr., prócz wiktu i wygód.

Seminarzyści mają pierwszeństwo.

Adres: **Z. Z.** post. rest. **Dembica.** 1741 2 3

Najnowsze wydawnictwa KSIĘGARNI GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie i Krakowie.

Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć innych. Brosz. złr. 1.25, opr. złr. 1.50.

Es-em-er. Starzy i nowi. Szkic powieściowy z niedalekiej przeszłości. Złr. 1.25.

Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie, z 32 rycinami w tekście. (Praca uwieńczona na konkursie w Norymberdze.) Złr. 1.25.

Gawalewicz M. Żona. Galerya szkiców z natury. Złr. 1.70.

Goeschke Fr. Ogród wiejski. Popularny przewodnik przy zakładaniu i pielęgnowaniu ogrodów, z drzeworytami w tekście. (Praca konkursowa uwieńczona dyplomem.) 50 ct.

Gomulicki W. Róże i osty. Nowelle, obrazki i szkice. Złr. 1.90.

Jokai M. Kobieta z morskiego oczyma. Złr. 1.15.

Jordan Z. Boru i dworu. Szkice i obrazki. 2.50.

Koslakiewicz W. Widmo. Szkice i nowelle. 1.50.

Kraszewski J. I. Wizerunki książąt i królów polskich, z 39 illustracyami Pillatiego, oraz inicyałami Cz. Jankowskiego. W bardzo ozdobnej oprawie z brzeg. złoc. złr. 10.50.

Krechowiecki A. Veto! Powieść historyczna. 4 tomy. 7 złr. 50 ct.

Maákowski A. Pan Wojciech. Powieść. Złr. 1.50.

Ouida. W więzach. Powieść. 1 złr.

Prus Bolesław. Placówka. Powieść. 1.90.

Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanii (1808—1812). 2 złr. 50 ct.

Sznjski J. prof. Historyi polskiej treściwie opowiedzianej ksiąg XII. 3 złr. 20 ct.

Do nabycia we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą. 1714 2 3

Filets-front

we wszystkich odcieniach,

épingles invisibles, szpilki i grzebyczki szyldkretowe i z imitacyi, grzebienie, szczotki, szczoteczki, necessairy i torby podróżne, hamaki, parasole i parasolki

poleca w największym wyborze

Wilhelm Fenz

w Krakowie. 1279 6 0

Sprostowanie.

W dniu 10 [illegible] podał mój współzawodnik [illegible] ce mi ogłoszenie, jakobym do mojej o[illegible] w **Łącku** gości jadących do Szczaw[illegible] tem napędzał z szosy i tamże w[illegible] cenami tychże obdzierał [illegible] mija się z prawdą, albowiem [illegible] zy całą oberżę czysto, wyg[illegible] osobną salą jadalną, oraz z 3 p[illegible] mi sypialnemi, przyjąwszy dobrą [illegible] arkę, liczną i szybką usługę, szcz[illegible] nie **przystępnemi cenami** pra[illegible] ę po[illegible] yskać względy Szanownej P. T. Publiczności i takowej polecam **świeże pstrągi i łososie,** których u mnie każdej chwili dostać można.

Z głębokim szacunkiem

1734 2 3 ***Józef Lustig,***

syn Lustiga [illegible] e Szczawnicy.

Młyn mały parowy

z pociągiem lokomobili [illegible] le 10 koni, na 2 kamienie, 1 holender, z **wolnej ręki do sprzedania. Cena 6.000 złr.**

Wiadomość u właściciela **M. Słotarskiego w Przecławiu,** powiat M[illegible]. 1709 3 3

Pożyczki

na podstawie hip[illegible], gwarancyi poręczyciela ułatwia [illegible] **i sumiennie**

Kantor pod firmą 1657 7 30

Józef Rapoport

ulica św. Anny, L. 4.

W najpiękniejszej okolicy Galicyi zachodniej, przy kolei transwersalnej, jest

piękna willa

o 9 pokojach, z ogrodem itp. za umiarkowaną cenę **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udzieli Admin. „N. Reformy". 1695 4 6

Ważne

dla PP. dostawców c. k. armii.

W dobrach Borki powiat Nisko jest do pozbycia

10000 cetn. siana końskiego

(słodkiego), z tegorocznego zbioru, z dostawą do stacyi kolei **Rozwadów,** lub bez dostawy.

Łaskawe zgłoszenia z podaniem cen przyjmuje **Zarząd dóbr w Borkach** poczta Ulanów. 1743 2 3

Rzepa pastewna

ścierniankа, nasienie świeże i pewne, **litr 1 złr. w. a.** poleca 1547 5 8

J. Bulsiewicz

skład nasion w Bochni.

Do sprzedania.

Browar piwny, murowany, z całem nowem urządzeniem, z dodaniem pola, łąk, lasu według życzenia, oddalony od stacyi kolejowej o 2 kilometry.

100 do 150 morg. lasu cienkiego (Grubenholz), 200 sztuk świerków i 100 sztuk modrzewi grubych.

Kamień do wyrobów kamieniarskich.

Glinka, zdatna do wyrobów garncarskich i kaflarskich, do sprzedania lub wydzierżawienia.

Bliższych szczegółów udzieli **Biuro komis.-inform. Wł. Jaworskiego,** Kraków, ulica Grodzka, L. 30. 1666 4 4

W Suchy

tuż obok stacyi kolejowej, w bliskości wody do kąpieli i lasu, są **3 pokoje wraz z meblami tanio zaraz do wynajęcia.**

Zgłoszenia do portyera na stacyi. 1692 3 3

MASŁO

doskonałe kuchenne po **4 złr., niesolone, deserowe po 4 złr. 50 ct. w 5-kil. paczkach** z opakowaniem i opłatnie rozsyła **Zarząd dóbr Nowe Sioło pod Stryjem.** 60 106 0

W Chabówce

dla gości jadących do **Zakopanego i Szczawnicy** restauracye i pokoje gościnne naprzeciw dworca kolej. i poczty. Wędliny, wina i wszelkie napoje po miernych cenach poleca z uszanowaniem restaurator z Krakowa ***Feliks Rak.*** 1712 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.